

WYSTAWA KURIER SPORTOWY

RAZ DWA TRZY!



GARMISCH-PARTENKIRCHEN — SIEDZIBA CZWARTEJ OLIMPIJADY ZIMOWEJ

Pierwsza runda turnieju olimpijskiego zakończona

Garmisch-Partenkirchen, 9 lutego. (Tel) Skryte nadzieje na jeden z cudów, że Lotwa pokona Austrię, a nam umożliwi dostanie się do półfinału, nie zostały spełnione.

Austrjacy na meczu z Lotwą grali brzydki i chaotycznie i widocznie byli zmęczeni wczorajszym meczem z Kanadą. Ale i to wystarczyło na pokonanie Lotyszów, którzy bezwzględnie są jedną z najslabszych drużyn turnieju. Mecz ten rozgrywał się na Riessersee i dlatego też było mało publiczności.

Odbywający się na stadionie głównym mecz Czechosłowacja—Francja nie zebrał większych tłumów. Wszyscy bowiem byli na stadionie narciarskim. Nieco więcej ludzi było wieczorem na meczu Szwajcaria—Włochy.

Na podstawie dotychczasowego przebiegu turnieju nie ulega najmniejszej wątpliwości, że

zwycięcą i tym razem zostanie Kanada.

Drużyna ta w dotychczasowych rozgrywkach meczowych nie wyczerpała jeszcze swych możliwości i — jak twierdzą wtajemniczeni — Kanadyjczyce obiecują dopiero w finale pokazać, jak się gra w hokeju. Tak więc Kanada jest niewątpliwie stuprocentowym faworytem. Można wprawdzie przypuszczać, że jakiś szaleńczy zryw przyniesie zwycięstwo jakiemuś outsiderowi nad Kanadą, ale są to nadzieje, które zgóry skazane są na niepowodzenie.

Reszta półfinalistów stanowi dość wyrównany poziom. Przeważnie są to zespoły, opierające swój sukces na pracy jednego lub dwóch czołowych graczy. Taką właśnie podporą w drużynie amerykańskiej jest *Garrison*, w niemieckiej *Jaenecke*, w szwajcarskiej *Toriani*, w austriackiej *Demmer*, w czechosłowackiej *Malecek*. Z renomowanych graczy niemieckich *Rudi Ball*, któremu pozwolono specjalnie wrócić do Niemiec, skąd musiał emigrować (ze względów rasowych), nie znajduje się w takiej formie, na jaką liczą.

Druga runda zapowiada się niesłychanie emocjonująco. Dużo do powiedzenia ma oczywiście

publiczność. Grać na meczu, na którym jest obecnych około 10.000 widzów, hałasujących, jak wulkan, mających swoje sympatie i antypatie, nie jest łatwą rzeczą. Tak np. znanego napastnika szwajcarskiego, *Huga*, który ma *pokaźną czarną brodę*, publiczność stale wyprowadza z równowagi okrzykami, gdy tylko znajdzie się przy krążku.

Dużą sympatią, poza oczywiście drużyną niemiecką, której wybacza się wszystko, a nawet ostrą grę, cieszy się *Japonia*, a także i pobratymcza *Austrja* ma dużo zwolenników.

Stadion lodowy wygląda imponująco w nocy, doskonale oświetlony, wybity publicznością po brzegi, wśród której znajduje się zawsze paru ministrów — robi wielkie wrażenie.

W czasie paury nagrywane są płyty gramofonowe, a wtedy trybuny śpiewają, tańcząc i tupiąc do taktu, ażeby się tylko rozgrzać.

Speakerzy mają dobry humor, tak np. zapowiadają: „Prosimy w bloku C ścieścić się nieco, wejście jeszcze kilka osób, a państwu będzie przyjemniej, bo cieplej“.

Po każdej tercji grają znaną melodię *Eilenberga* o petersburskich saneczkach i wtedy występuje t. zw. *Olimpia-balet*. Jest to nie innego, jak tylko oddział robotników, bardzo efektownie ubranych, którzy pod takt muzyki zmiatają śnieg i biegają z łopatami po lodzie, naprawdę jak jakiś wyszkolony balet.

Publiczność śmieje się, dowiepkuje, ale za chwilę znów przemienia się w hałasujący tłum.

Wśród sędziów zupełnym wyjątkiem jest sędzia *Loicq*, który nie potrafi sędziować bezstronnie. Zawsze jedną drużynę lubi bardziej i tej pomaga w grze, a że jest prezesem Ligi hokejowej, więc mu to jakoś uchodzi.

Komiczną postacią jest sędzia francuski *Lefebure*, który swą pokraczną postawą stanowi antytezę sportu.

Natomiast sędzia amerykański *Brown* imponuje spokojem.

Również bezstronnie sędziują Niemcy.

Przebieg turnieju

Garmisch-Partenkirchen, 6 lutego.

O ile narciarze cieszyli się niewątpliwie z wielkiego opadu śnieżnego, to hokeiści byli w nieco gorszej sytuacji. Można było przewidzieć, że warunki będą bardzo ciężkie.

Polska na pierwszego przeciwnika wylosowała Kanadę. Dobrze i źle. Ale na los niema lekarstwa. I gdy tłumy ludzi dążyły na stadion lodowy, gdzie na inaugurację turnieju hokejowego miał się odbyć mecz USA—Niemcy, wszyscy Polacy udają się autobusami do Riessersee, gdzie równocześnie ma się odbyć mecz Polska—Kanada.

Na trybunach oczywiście niewiele osób. Poza Polakami kilkunastu dziennikarzy, trochę Kanadyjczyków. Mecz oczywiście był *przesądzony zgóry na korzyść Kanadyjczyków*, co było powodem tak znacznej absencji. Początek meczu opóźnia się nieco, gdyż trzeba uprzątnąć śnieg. — Pada on tak gęsto, że zarządza się w połowie każdej tercji dodatkową przerwę, aby oczyścić tor ze śniegu. Ale i to jest środek tylko połowiczny.

Kanada—Polska 8:1 (5:0, 2:1, 1:0).

Wreszcie ukazują się obie drużyny. Nieco wcześniej Kanadyjczycy w białych, nawiasem mówiąc dość brudnych swetrach i Polska w czerwonych. Składy drużyn: Kanada: Moore, Murray, Kitchen, Sinclair, Neville, Deacon, Thommson, Frmear-Horn, Farguharson i Nash. Polska: Stogowski, Ludwiczak, Sokołowski, Kowalski, Wołkowski, Marchewczyk, Zieliński, Kasprzycki i Król. Sędziowie pp. Bischoff i Schmid.

Gwizdek sędziego i mecz się zaczyna. W obozie polskim panuje przeważnie pesymizm. Są i tacy, którzy spodziewają się dwucyfrowej porażki naszych. I rzeczywiście początek wypadła dość *nieszczególnie*. Nasi grają zbyt nerwowo i chaotycznie. Zarówno waga turnieju, jak i sława przeciwnika robią swoje. Przez cały czas meczu drużyna nasza

stosuje taktykę defensywną.

Może to i byłoby dobre, gdyby nie przesada w tej defensywie, która powodowała, że mecz był *dość jednostajny* i odbywał się przeważnie na tercji Polaków.

Kanadyjczycy grają nieskomplikowanie, ale technikę mają wysoką zarówno samej jazdy na łyżwach, jak i prowadzenia krążka oraz strzału. Być może, że przy silniejszym przeciwniku wypadną bardziej błyskotliwie, ale tu nie mogli rozentuzjować publiczności.

Kanadyjczycy *gnieli przez cały czas*, a nasi ograniczali się do wypadów. Oto cała zasada gry. Była ona stosowana konsekwentnie od początku do końca z tą różnicą w drugiej i trzeciej tercji, że wypadły były tam częstsze i nerwowość nieco ustąpiła. Nasi walczyli ambitnie i ofiarnie. Trudno kogokolwiek wyróżnić in plus czy in minus, gdyż przeciwstawienie się Kanadyjczykom było zbyt wielką trudnością, a odebranie krążka czy też ucieczka należały do rzadkich wyjątków. Z pierwszego ataku t. zw. *krakowskiego*, najwięcej inicjatywy wykazywał *Wołkowski*, *Kowalski* był więcej przebojowym, a najslabiej wypadł *Marchewczyk*, który zbyt często pozywał się krążka podaniem go z połowy toru na bramkę przeciwnika.

W drugim ataku rolę przebojowca odgrywał *Król*, nieźle grał *Zieliński*, a najslabiej wypadł *Kasprzycki*. W obronie lepszy, bo skuteczniejszy *Ludwiczak*, *Stogowski* w

bramce wypadł *bladziej*, niż zwykle, gdyż przepuścił dwie bramki, stosunkowo łatwe do obrony.

Także i w drużynie kanadyjskiej trudno kogoś wyróżnić. Najbardziej ambitnie grali *Kitchen*, *Neville* i *Thomson* oraz *Farmer Horn*. Oni też najczęściej strzelali. Bywały chwile, gdy cała drużyna kanadyjska, za wyjątkiem bramkarza, siedziała pod bramką Polski.

Pod znakiem wybitnego zdenerwowania zaczyna się ten pierwszy olimpijski mecz Polaków. Widać na naszych graczach wrażenie, jakie musiało zrobić na nich opowiadanie o niezwykłej klasie Kanadyjczyków.

Już w pierwszej minucie pada bramka dla Kanadyjczyków. Jej autorem jest *Farmer Horn*. Fakt ten jeszcze bardziej deenerwuje naszych, ale jakoś opanowują się i



Fragment z meczu Kanada—Polska 8:1, gdy padła piąta bramka — Nr. 12 (Kanada) strzela na bramkę polską z odległości 7—10 m na lewo od Stogowskiego. Przed 12-ką stoi Wołkowski, przed 14-tą Ludwiczak, z boku Marchewczyk i Sokołowski.

bronią. Dopiero w 7 min. *Thomson* podwyższa wynik do 2:0. W 10 min. sędzia usuwa z boiska *Wołkowskiego*, choć powód tej decyzji wydaje się niezrozumiałym. *Kowalski* jest lekko kontuzjonowany, ale po kilku minutach wraca na lod. Po przerwie, w czasie której usuwa się śnieg, *Thomson* strzela trzecią bramkę w 11 min. Potem *Stogowski* „zawala“ dwie bramki, a to czwartą strzeloną przez *Kitchena*, a piątą przez *Farguharsona*. Jak na jedną tercję to dość i pesymiści wygrywają swoje zakłady.

Ale dalej idzie nieco lepiej. Nasi próbują grać bardziej ofensywnie i udają się im niektóre wypadły. Gęsto padający śnieg uniemożliwia także szybszą jazdę Kanadyjczykom. W 4 min. *Kitchen* zapuszcza się pod bramkę polską, krążek nawet siedzi w bramce, ale sędzia odgizduje ofside. W 7 min. mamy cień nadziei, że będzie ten upragniony goal, gdyż *Wołkowski* przebija się pięknie, ale nie z tego.

Po przerwie, znowu zarządzanej dla uprzątnięcia śniegu, Polska zdobywa *pierwszą i ostatnią bramkę*. Dzieje

się to *zupełnie przypadkowo i bez udziału graczy polskich*. Po jakimś wypadzie naszego ataku, krążek zostaje pod bramką Kanadyjczyków i *Murray* podaje go swemu bramkarzowi. Ten nie spodziewając się tego, próbuje interwenjować zbyt późno i *mamy honorowego gola*. W czasie tej ceremonii gracze nasi byli *dość daleko od bramki przeciwnika*.

Kanadyjczycy rewanżują się dwoma goalami, a to szóstym, strzelonym przez *Farmer Horna* i siódmym, strzelonym przez *Neville'a*.

W trzeciej tercji zaraz na początku *Wołkowski* znowu robi groźny wypad, ale kończy się na szansach. Okrzyk radości, który już dźwięczał na naszych wargach, musiał zamrzeć. Goala nie było. Śnieg pada coraz gęściej. Krążek ginie wprost z oczu. Nawet zamiatanie na przerwie trzeciej tercji niewiele pomaga. W 10 min. *Stogowski* przepuszcza ósmą bramkę, strzeloną przez *Thomsona* i na tem kończy się porcja bramek. Potem następuje jeszcze incydent z *Wołkowskim*, który przewraca się na lod i musi zejść z toru, ale nie zmienia to sytuacji, ani też możliwości na zmianę wyniku.

Opinie po meczu nie mogły być ani entuzjastyczne, ani też zbyt pesymistyczne. Zarówno prezes P. K. Ol. płk. *Glabisz*, jak i jeden z kierowników ekspedycji hokejowej, p. *Tupalski*, powiadają, że *wynik odpowiadał oczekiwaniom*, a cała nasza drużyna grała *ofiarnie i ambitnie*, spełniając swe zadanie w miarę swych możliwości zupełnie zadowalająco.

USA—Niemcy 1:0 (1:0, 0:0, 0:0).

Podczas, gdy na mecz Polski z Kanadą dążyły bardzo nieliczne garstki publiczności, to równocześnie na stadion olimpijski odbywała się istotna wędrówka ludów. Cały niemal stadion został wypełniony. Nic zresztą dziwnego, skoro grali gospodarze i do tego z zespołem Stanów Zjednoczonych.

Na meczu tym okazało się, że wszelkie dotychczasowe wyniki drużyny amerykańskiej nie były miarodajne. Tam, gdzie chodziło o punkty i ewentualność zwycięstwa w turnieju olimpijskim, to drużyna gwardzistego sztandaru umiała inaczej walczyć o zwycięstwo. Przekonali się o tem na swej skórze Niemcy, którzy przystępowali do tego meczu z dużą dozą optymizmu.

Zwycięstwo Ameryki było *zasłużone*, przyznają to nawet sami Niemcy, ale przy odrobinie szczęścia i Niemcy mogli zdobyć tę *jedną bramkę*. Na przeszkodzie do tego szczęścia stanął niewątpliwie *znaczny opad śnieżny*, przy którym taktyka Niemców, oparta o dalekie podania do przodu, nie mogła przynieść sukcesu. Nie pomogły tu częste czyszczenia toru, gdyż opad śnieżny był tak olbrzymi, iż żadne sprzątanie nie wogło mu dać rady.

W drużynie niemieckiej nieźle grał *Ball*, którego, jak wiadomo, ściągnięto w ostatniej chwili z Włoch. Obok niego wyróżniał się także *Schibukat*. W drużynie amerykańskiej wyróżnili się bramkarz *Moone* i napastnik *Garrison*, który uchodzi za najlepszego gracza Ameryki.

Jedyna bramka dla Ameryki padła zaraz na początku pierwszej tercji ze strzału *Smitha*. Sędzia p. *Loicq*.

Węgry—Belgia 11:2 (1:1, 2:0, 8:1).

Belgia należy do rzędu tych drużyn, które ambicją i ofiarnością nadrabiają braki techniki. Jak zwykle, wystarcza to na *bardzo krótki okres czasu*. Pierwsza tercja ich meczu z Węgrami miała żywy i ciekawy przebieg. — Pierwszą bramkę strzelają Węgrzy przez *Miklosa*, ale niebawem stary reprezentant Belgii *van Reyschoot* wyrównuje. Na tem kończy się pierwsza tercja. W drugiej tercji wyższość Węgrów nie ulega już najmniejszej wątpliwości. Wyróżniają się tu *Miklos* i *Harray*. Strzelają oni bramki w drugiej tercji. W trzeciej Belgowie są już zupełnie złamani i dają sobie strzelić aż 8 bramek. Tak obfitym sukcesem bramkowym podzielili się: *Miklos* (3), *Harray* (2), *Magyar* i *Rona* (po 1). rzy stanie 8:1 Belgowie strzelają drugą bramkę przez *Pootmansa*. Sędziowali pp. *Steinke* i *Lefebure*.

Szwecja—Japonia 2:0 (1:0, 0:0, 1:0).

Japoni nie doceniono przed turniejem. Uchodziła ona za łatwego dostarczyciela punktów, z którym nikt się nie liczył. Zapomniano jednak o *niezwykłej zaciętości Japończyków*, którzy umieją walczyć tak zapamiętale, jak żadna inna drużyna. Są oni jednak za mali i za wolni, aby mogli sprostać tak silnej fizycznie drużynie, jak Szwecja. Ta ostatnia grała z Japończykami niepotrzebnie zbyt ostro. Lojalna publiczność turnieju olimpijskiego *zwróciła się kategorycznie przeciw Szwedom*, to też przez cały czas turnieju słyszało się okrzyki za Japonią.

O wyniku zdecydowała *pierwsza bramka*, strzelona przez *Engberga* w 2 min. Japończycy wprost wychodzili ze skóry, aby doprowadzić do wyrównania, ale ataki ich nie przynoszą żadnego rezultatu. Uderzającym było, iż Japończycy, mimo tej niewiarygodnej wprost zaciętości, walczyli niezwykle „fair“.

Nie można tego powiedzieć o Szwedach, zwłaszcza w trzeciej tercji, w której dwóch z nich wędruje za bandę na karne minuty. Wyprowadza to wreszcie i Japończyka *Sudo* z równowagi, skutkiem czego i on musi pauzować na dwie minuty.

W trzeciej tercji los Japoni zostaje *przesądzony*. W 2 min. *Liljeborg* ostrym, skośnym strzałem strzela drugą bramkę. Potem czas szybko ucieka. Japończycy wypatrują bezradnie na wskazówki zegara, który nie chce czekać. Zwyciężają Szwedzi.

Za najlepszych graczy Japoni należy uznać bramkarza *Honne* oraz *Sudo* i *Shoji*, ze Szwedów zaś *Jönckego*, *Carlssona* i *Anderssona*.

Drugi dzień turnieju

Garmisch-Partenkirchen, 9 lutego.

Zaraz od rana niespodzianka. Był nią *niebawala upór*, jaki stawiała Kanadyjczykom Lotwa. Coprawda to trochę tu „zasługi” mają także i Kanadyjczycy, którzy cały wieczór bumlowali po mieście i widocznie lekceważą sobie wszystkich przeciwników. Zapowiadają, że dopiero w finale pokażą, jak się powinno grać w hokeja.

Kanada—Lotwa 11:0 (2:0, 3:0, 6:0).

Wynik optycznie gorszy od wyniku Polaków, ale mecz bezsprzecznie *ciekawszy* od wczorajszego Kanady z Polską. Lotysze, nie mając nic do stracenia, utrzymywali grę otwartą i dość często zapuszczali się pod bramkę Kanadyjczyków. Ci ostatni w pierwszej tercji wyglądają, jakgdyby im nie chciało się grać. Tem tłumaczy się, że do pauzy jest tylko 2:0 dla Kanady. Obydwie bramki strzelał *St. Germain*, który nie grał przeciw Polsce.

W 2 tercji Kanadyjczycy są nieco żwawszy. *Farguharson* strzela dwie bramki w 1 i 4 min., a piątą bramkę zdobywa *Haggarty* w 6 min.

Deszcz bramek pada dopiero w ostatniej tercji. Kanadyjczy widocznie w obawie o swą reputację strzelają aż sześć bramek, których strzelcami są: *Farmer Horn* w 1 min., *Friday* w 4 min., *Neville* w 9 min., w 11 min. *St. Germain*, w 13 min. *Friday* i w 14 min. *Haggarty*. Sędziowali pp. *Lefebure* i *Lator*.

USA—Szwajcaria 3:0 (0:0, 3:0, 0:0).

Podobnie, jak i Kanadyjczycy, tak i Amerykanie *wyrażnie oszczędzają się*. Nie przywiązują wagi do wyników eliminacyj i grają, byleby wygrać. Przyczem o ile Kanadyjczycy nie liczą się z bramkami, to Amerykanie postępują pod tym względem dużo oszczędniej.

Pierwsza tercja upływa pod znakiem przewagi gości zamorskich, ale nie zostaje ona uwidoczniiona cyfrowo. Do-

piero w drugiej tercji strzelają oni trzy bramki w trzech ostatnich minutach przez *Spainia* i *Rossa* (2). Potem znowu ograniczają się do utrzymania wyniku i pilnowania Szwajcarów. Ci ostatni ustępowali Amerykanom wyraźnie pod względem kondycji fizycznej i szybkości. Z Amerykan należy wyróżnić znowu *Garrisona* i *Smitha*. Sędziowali pp. *Weienberger* i *Lefebure*.

Dramatyczny mecz Austria-Polska 2:1 (0:0, 0:0, 2:1)

Właściwie — to mecz ten wygrali nie Austriacy, tylko sędzia *Belg p. Loicq*. Jeżeli w kraju żalimy się na słabych sędziów, to tutaj był nie zły arbiter, który nie orzekał się w przepisach gry, ale sędzia, który celowo szkodził Polsce. Powody, kierujące p. *Loicq*em, są zupełnie nam nieznanne, niemniej jednak znalazły one swoje odzwierciedlenie nie po raz pierwszy. Drugi sędzia Niemiec p. *Kreisel* ginął zupełnie w cieniu „autorytetu” p. *Loicq*a i nie umiał mu się przeciwstawić.

Normalnie biorąc, *Polska powinna była wygrać ten mecz w stosunku 2:1* i takby zapewne było, gdyby sędziował inny sędzia. Ale na p. *Loicq*a nie było lekarstwa. Winą jego była nie tylko przegrana Polski, ale także zbyt ostra gra pod koniec zawodów, której on już nie umiał, a może nie chciał opanować. Niewątpliwie dużo tu było powodów po stronie widowni, która oczywiście *gorąco opowiadała się po stronie Austrii*, co może wpływało też i na decyzję p. *Loicq*a.

Początkowo gra jest wyrównana, a potem przechodzi widocznie pod znak przewagi Polski. Zarówno pierwszy, jak i drugi atak grają bardzo dobrze i często niepokoją bramkarza austriackiego. Ale jest on zawsze na posterunku i dwie tercje upływają bezbramkowo.

W trzeciej tercji zaraz w 1 min. *Demmer* zapuszcza się

Czechosłowacja—Belgia 5:0 (0:0, 4:0, 1:0).

Czesi wzorują się na wielkich mistrzach z za oceanu i też lekceważą przeciwnika. A że Belgowie grają dużo lepiej, niż na meczu z Węgrami, więc do pauzy utrzymuje się wynik remisowy. Dopiero w drugiej tercji Czesi zabierają się do roboty i utwierdzają swe zwycięstwo w trzeciej tercji, znowu nieco słabszej. Bramki strzelili *Malecek*, który ciągle jest podporą drużyny i *Hromádka* po 2 oraz młody *Jirotko* (1). Sędziowali pp. *Bischof* i *Ehrhardt*.

samotnie pod naszą bramkę, obrona nasza jakoś nie pilnuje i *strzał jego siedzi w bramce*. Było to widoczną *niespodzianką* nawet dla Austriaków. Od tego momentu gra się zaostrożnie. Nie hamuje Austriaków nawet ten fakt, że pod koniec drugiej tercji *Kowalski* został dotkliwie kontuzjonowany i gra z obandażowaną głową. Sędzia p. *Loicq* woli jednak widzieć winę po stronie Polaków. Wprawdzie najprzód idzie za bramkę Austriak *Stanek*, ale zaraz potem wysyła za bandę p. *Loicq* także i *Kasprzyckiego* zupełnie niesłusznie. W chwilę potem *Marchewczyk* zostaje ukarany nawet dwoma minutami.

W 7 min. następuje dramatyczny moment, którego

bohaterem jest p. Loicq.

Pod bramką Polski powstaje zamieszanie. *Stogowski* łapie krążek i kładzie się na ziemi, a gracze austriaccy usiłują go wepchnąć do bramki. Bramka przesuwa się nieco i w tym momencie *Novak* *wpycha krążek do bramki*. Sędzia bramkowy *Japończyk* nie daje sygnału na znak zdobycia bramki, ale p. *Loicq*, który w tym momencie stał bardzo daleko, podjeżdża i po krótkiej dyskusji z *Japończykiem* *nakazuje rozpoczęcie gry ze środka boiska*.

Nasi odpowiadają na tę prowokację bardzo ambitnymi atakami, ale wszelkie usiłowania pozostają *bezsukteczne*. Tuż w ostatniej minucie powstaje zamieszanie pod bramką austriacką i

krążek siedzi w bramce,

ale równocześnie słychać syrenę na znak zakończenia meczu.

I znowu podjeżdża p. *Loicq* — następuje krótka dyskusja z *Japończykiem* i... *bramki niema*. Polska schodzi z boiska *pokonana*. Nasza drużyna zdobywa się na lojalny okrzyk na cześć zwycięzców, którzy odpowiadają także okrzykiem, ale na *widowni pozostaje niesmak*.

Sędzia p. *Loicq* nie zdał egzaminu olimpijskiego...

Drużyny wystąpiły w nast. składach: Polska: *Stogowski*, *Ludwiczak*, *Sokołowski*, *Marchewczyk*, *Kowalski*, *Wolkowski*, *Zieliński*, *Król* i *Kasprzycki*. Austria: *Weiss*, *Trauttenberg*, *Vojta*, *Novak*, *Demmer*, *Csoengei*, *Tatzer*, *Stanek*, *Naumaier*.

Z drużyny polskiej i tym razem trudno kogoś wyróżnić. Słabiej nieco grała obrona, która ponosi część odpowiedzialności za porażkę.

Na Riessersee Węgrzy zdobywają dwa dalsze cenne punkty na osłabionej braku graczy kanadyjskich Francji.

Węgry—Francja 3:0 (0:0, 1:0, 2:0).

I tutaj gra była prowadzona b. ostro, a gracze obydwu drużyn wędrowali za bramkę. Zwycięstwo Węgrów było zupełnie *bezsporne*. Sędziowali pp. *Brown* i *Romer*. — Bramki strzelili *Miklos* (2) i *Magyar* (1).

Anglja—Szwecja 1:0 (1:0, 0:0, 0:0).

Anglja nie odbiega od szablonu faworytów. Lekceważy przeciwnika i zadawała się nikłym zwycięstwem. Szwedzi powtarzają niepotrzebnie ostrą grę z dnia wczorajszego. Być może, jest to ich *stały system* i jeden z niewielu walorów. Nietety wobec wygranej z *Japończykami* miejsce w finale mają *zapewnione*, więc ich brutalna gra nie jest wcale uzasadniona obawą o prawo do dalszej walki.

Mecz ten prowadził sędzia polski p. *Kulej*, który wystawił za bandę dwóch Szwedów i jednego Anglika za ostrą grę. Ostudza to nieco zapalę. Anglicy byli wyraźnie lepsi od przeciwnika. W drugiej i trzeciej tercji Szwedzi mają nawet pewną przewagę, ale ponieważ Anglicy w pierwszej tercji zdobyli bramkę w 2 min. przez *Brenchleya*, więc wystarczy im to do zwycięstwa i do końca stosują taktykę *raczej defensywną*. Sędziował obok p. *Kuleja* Węgier p. *Lator*.

Niemcy—Włochy 3:0 (1:0, 1:0, 1:0).

Niemcy mieli przewagę właściwie przez cały mecz. Pierwszą bramkę strzelił w 11-tej minucie w pierwszej tercji *Schibukat*, drugą zaś w piątej minucie drugiej tercji *Jänecke*. W trzeciej tercji padła trzecia bramka ze strzału *Balla*.

(Dalszy ciąg na str. 6-ej).

Nieznane losy turnieju pocieszenia

Polska, jak wiadomo, zakończyła swą rolę w turnieju. Ma być rozegrany turniej pocieszenia przy udziale tych drużyn, które odpadły, ale pertraktacje *nie są jeszcze zakończone*. Są propozycje, ażeby turniej ten rozegrać w Monachjum, gdzie napewno miałby większe powodzenie, niż w Garmisch-Partenkirchen. Tu bowiem, wobec rozgrywek finałowych i popisów lyżwiarskich, musiałby zostać rozegrany na Riessersee, gdzie niewątpliwie niktyby nie przyszedł. Gdyby pertraktacje te nie doszły do pomyślnego zakończenia, to nasza drużyna nie wyjedzie z Garmisch-Partenkirchen przed zakończeniem Igrzysk, ponieważ ma już z góry zapłacony pobyt do końca Olimpiady.



Fragment z meczu hokejowego Polska—Lotwa 9:2. Widok ogólny na stadion.



Grupa uczestników turnieju szermierzczego o mistrzostwo Śląska w szabli i w szpadzie. W środku od lewej siedzą: fехtmistrz Kozła, dyr. Goting i nadkom. p. Hostyński.



Uczestniczki mistrzostwa szermierzczego Śląska. Od lewej siedzą: Jasińska, Srokowska, Warkocznik, Hostyński, Drochocka, Godzielińska. Stoją od lewej: Szwedzianka, Harazimówna, Wasilewska, Zekrzewska, Stanoszkówna (mistrz.), Adamiakówna, Matczykówna, Drozdowska i Wiczorkówna.



Członkowie Towarzystwa Gimnastycznego Sokół, zebrani z okazji wstąpienia i pożegnania naczelniczki p. Radwańskiej (x). Nowy naczelnik p. Starosiek (1), naczelniczka p. Ciapłówna (2) i prezes naczelny dr Wojnarowski (3).



Śląskie zawodniczki w czasie treningu gimnastycznego do zbliżającej się Olimpiady. Od lewej: Sierańska, Pańczykówna, Osadnikówna, Zawodziańska, Majewska i Kamińska.

KALEJ DOSKOP SPOR TOWY



Członkowie komisji na Olimpiadzie w Garmisch-Partenkirchen. Od lewej: prezes Komitetu organiz. Igrzysk Olimpijskich von Halt, prezes Międzynar. Komitetu Igrzysk Olimpijskich hr Baillet-Latour, bar. Leford, generalny sekretarz Lewald, prezes Niemieckiego Komitetu Wink i dr Harster, kierownik działu prasowego.



Pattol polski na międzynarodowych zawodach narciarskich strzeleckich w Zakopanem. Od lewej: Dawidek, Sikora, Fiedor, Słowiński na starcie.



Śląscy gimnastycy (Sokół) przygotowują się do zbliżającej się Olimpiady. Od lewej: Ślusarek, Kukłok, Pradela, Chrzęst (kier. drużyny), Bregula i Rost.



Wybierający się na czoło drużyn żydowskich bokerskich w Polsce zespół Hakoahu łódzkiego, który pokonał Kaliska Klub Sportowy w Łodzi.



Pierwsza zawodniczy sztafety biegu 2x10 km. na zawodach strzeleckich w Zakopanem. Na starcie stoją od lewej zawodniczki: polski, żydowski, estoński i łódzki. Odwróconym trybem kierownik zawodów Wik. Werner, prezes okr. podhalańskiego.



Mistrz Polski w Koszówce K. P. W. Poznań, od lewej: Bótki, Grzechonuk, Kasprzak, Patrzak, Szumra I, Sierca, Szumra II, Elbanowski, Ló, Lemke ora: Lampe (z pułarem).



Członkowie zespołu Kaliska, Koszowski Klub Sportowy, który zwyciężył w Łodzi, ulegając Hakoahowi w stosunku 1:5.



Drużyna Czerwoni, która zajęła trzecie miejsce w mistrzostwach Koszówki. Od lewej: Zdzisławski, Miodowski, Kazimierski, Michałski, Andrzejewski, Rezczy, Toliński, Lubowiecki, Radwański i Natank.



Okręg pomorski reprezentowała zespół K. P. W. Toruń na mistrzostwach Koszówki. Od lewej: Kepiński, Bellejewski, Malczewski, Noel, Lubiewski, Marciniak, Idzikowski, Nastrożny i kier. sekcji Włod.



Drużyna I. K. P. Łódź zajęła w mistrzostwach Polski w Koszówce drugie miejsce. Od lewej: kier. sekcji Węgrski, Owczarek, Jąbarezuk, Rzepecki, Zatasiewicz, Dominik, Przuński i Pił.



Okręg niemiecki reprezentowała na mistrzostwach Polski w Koszówce drużyna A. Z. S., od lewej: Kosiński, Lubiński, Lisiecki, Zbuzewski, Sokołnicki, Kulesza, Wieronin, Meruna, Witkowski i Trubacki.



Członkowie obozu treningowego graczy lwowskich, od lewej: Niecheol, Aleksandrowicz, Jaworski, Sumara, Albanowski, Mattas II, Luchter, Jolles, Horowitz, trener Scabakiewicz, klęczka: trener Bojler, Zribek, Neuman, Wasiewicz, Krons i Niemiec.



Fragm. z uroczystości jubileuszowych z okazji 5-lecia Śląskiego Klubu Hokejowego na sztucznej lodzie hali w Katowicach, od lewej drużyna Śląskiego Klubu Hokejowego.

BELGWIE OCZEKUJĄ POLSKICH PIŁKARZY

meczów. Pierwsze spotkanie polsko-belgijskie doszło do skutku 11 października 1931 roku. Na stadionie Heyzel po raz pierwszy zanotowano podobnie wysoką liczbę publiczności. Było jej ponad 40.000 i rekord ten został pobity dopiero meczami Belgja—Francja i Belgja—Holandia. Trzeba podkreślić, iż publiczność została ściągnięta w tak ogromnej liczbie nie tylko meczem piłkarskim. Jako „przedmecz” na tym samym stadionie odbyło się spotkanie międzypaństwowe polsko-belgijskie w lekkiej-athletyce.

Pierwszy mecz z Belgją przegraliśmy w stosunku 1:2. Belgowie mieli nad nami bardzo wyraźną przewagę i z wyniku tego byliśmy wówczas bardzo zadowoleni, gdyż mogło być znacznie gorzej. Gospodarze zdobyli jedną bramkę ze strzału Voorhoofa, drugą z dalekiej „bomby” środkowego pomocnika Hellemansa. Przy stanie 2:0 lewostrzydomu drużyny polskiej Wypijewskiemu udało się uzyskać jedyny dla nas punkt.

Obiecujemy sobie bardzo dużo po rewanżu. Ten nie stety zakończył się ponowną naszą porażką, tym razem jednak niezbyt aksamitną. Belgowie grali słabo, skarżąc się zresztą na twarde boisko. Prawy ich łącznik Bricaut w pewnej chwili przebił się i strzelił dla swej drużyny bramkę. Zdecydowała ona o zwycięstwie Belgów.

W parę dni później reprezentacja nieoficjalna Belgii pod nazwą „Czerwonych Djabłów” grała z reprezentacją Krakowa. W Polsce „Czerwone Djabły” uzyskały tylko wynik nierozstrzygnięty. W Brukseli przegrały nawet 5:7. Wisła krakowska spotkała się również z reprezentacją belgijską w Brukseli, której uległa 0:3. Na meczu tym

obecny był wówczas król Belgii Albert, wraz z następcą tronu ks. Leopoldem.

W 1935 roku z okazji trwania w Brukseli Wystawy Światowej reprezentacja Belgii rozegrała olbrzymią liczbę meczów międzypaństwowych. Wyniki ich są nast.: Mecze oficjalne: Belgja—Holandia (marzec) 2:4, Belgja—Francja (kwiecień) 1:1, Belgja—Niemcy (kwiecień) 1:6, Belgja—Holandia (maj) 0:2 i Belgja—Szwajcaria (maj) 2:2.

W sumie rozegrano pięć spotkań oficjalnych, z których trzy zakończyły się porażkami, dwa wynikami nieroz-

strzygniętymi. Bilans ten był dla Belgii wybitnie ujemnym, wzięwszy zwłaszcza pod uwagę, że wszystkie te spotkania, za wyjątkiem rewanżu z Holendrami, odbyły się w Brukseli przy własnej publiczności, co jest zawsze bardzo poważnym handicapem dla przeciwnika.

Mecze nieoficjalne: Czerwone Djabły—Austria (Wiedeń) 5:6, Czerwone Djabły—Zwaluwen (Holandia) 1:3, Czerwone Djabły—Athenian League (Londyn) 4:1, Czerwone Djabły—D. F. C. (Praga) 3:3, Czerwone Djabły—Londyn kombinowany 3:3, Czerwone Djabły—Liga Normandji 1:2, Czerwone Djabły—Luksemburg 3:5, Czerwone

Djabły—Olympique Lille 2:2 i Czerwone Djabły—Londyn 1:2.

Belgowie rozegrali więc w ciągu sezonu rekordową liczbę — 9-ciu spotkań nieoficjalnych, co wraz z pięcioma oficjalnymi robi bardzo poważną liczbę 14-tu. Wyjaśnijmy jednak tu, iż po zakończeniu sezonu, Związek Belgijski wypłacił klubom wzmian za tak częste dostarczanie swych graczy sumę 400.000 fr. Wyniki powyższe wyglądają nawet fatalnie od rezultatów spotkań oficjalnych. Mamy tu zanotowania tylko jedno zwycięstwo nad słabą drużyną amatorów angielskich Athenian League, trzy wyniki nierozstrzygnięte przytem dwa z drużynami klubowymi, reszta — to porażki. Wzięwszy pod uwagę wszystkie mecze reprezentacji belgijskiej, widzimy, iż odniosła ona tylko jedno i to bezwartościowe zwycięstwo, uzyskała zaś pięć wyników nierozstrzygniętych, podczas gdy osiem razy przegrała.

Obecnie rozpoczął się w Belgii nowy sezon międzynarodowy. Belgja nagle przerwała swą złą passę i rozgrywała Szwedów 5:1. Łatwo zrozumieć, iż po kompromitującym poprzednio sezonie, będzie chciała ona za wszelką cenę powtórzyć swój sukces uzyskany nad Szwecją i zwycięstwem nad Polską w dalszym się rehabilitować. Okoliczności zdają się być po stronie Belgów, którzy przygotowali bardzo dokładnie swą drużynę, ściągając z Pragi środkowego napastnika czeskiej Sparty Braina, no i mają za sobą już dwa zwycięstwa nad Polską, co daje zawsze drużynie dużo zaufania we własne siły.

Mecz, który się rozegra 16 lutego, dochodzi do skutku



Mistrzostwo strzeleckie okr. lwowskiego w Ł. Ł. zdobyła drużyna K. P. W. Poznań, stoją od lewej zawodniczki: Dostalska, Krasuska, Luchcka, Sikorzanka, Tarnogrodzka i Bożiakówna.

(Własna korespondencja „Raz Dwa Trzy”)

Bruksela, w lutym.

Za kilka dni polska drużyna piłkarska przybędzie do Brukseli na trzecie skości spotkanie międzypaństwowe polsko-belgijskie. Piłkarze nasi oczekiwani są tu w piątek 14 lutego, odjazd ich jest przewidziany na 17 lutego po południu. Belgijski Związek Piłki Nożnej przewidział dla nich szereg przyjęć, zwiedzenie autobusem miasta itd.

Przypomnijmy tutaj kilka ważnych wydarzeń z poprzednich



Stępciu reprezentantów Belgii, którzy prawdopodobnie wystąpią przeciw Polsce, od lewej: Glasens (Union Saint Gilloise), Paillere-mans (Luring), Van Calenbergh (U. S. G.).



Stępciu reprezentantów Belgii, którzy prawdopodobnie wystąpią przeciw Polsce, od lewej: Glasens (Union Saint Gilloise), Paillere-mans (Luring), Van Calenbergh (U. S. G.).

w miejsce odwołanych na skutek śmierci królowej Astridy zawodów. Belgijski Związek miał tego dnia obchodzić uroczyste rocznicę 40-lecia swego istnienia. Przygotowano najrozmaitszego rodzaju uroczystości i punktem kulminacyjnym wszystkiego miał być pochod 20.000 piłkarzy ze sztandarami klubowymi i orkiestrami przez główny plac Brukseli, gdzie na balkonie starożytnego ratusza mieli być zebrani nie tylko członkowie związku piłkarskiego, lecz również liczni ministrowie belgijscy, no i obydwie drużyny reprezentacyjne. Niestety program tego obchodu został odwołany na skutek tragicznej śmierci królowej belgijskiej.

Hajot.

Polska — Łotwa 9:2 (1:0 4:0 4:2)

Garmisch-Partenkirchen, 8 lutego. (Tel) Od pierwszej chwili wiadomem było, że o możliwości dalszego udziału naszych hokeistów w turnieju olimpijskim będzie decydował mecz z Austrią. Gdy więc mecz ten, wskutek fatalnego sędziowania p. Loicqua, przegraliśmy, wynik meczu z Łotwą miał właściwie drugorzędne znaczenie.

Mecz wyznaczono wprawdzie na stadionie głównym, ale na godzinę 9-tą rano, to też publiczność przybyła w bardzo skromnej ilości.

Przebieg tego meczu wykazał, że nasza drużyna rozgrywa się dość wolno, a główną przyczyną jej dotychczasowych porażek był

brak silniejszego treningu.

Po meczach z Kanadą i Austrią nasi gracze *nie brali pewnej rutyny*, a że i przeciwnik był słaby, nasza drużyna grała *bardzo dobrze*. Wygrana była zupełnie *zasłużona*, gdyż Polacy byli o klasę lepsi.

W każdym razie zwycięstwo to *zwróciło na nas uwagę*, a prasa niemiecka pisze o naszych hokeistach *bardzo pochlebnie*, podkreślając na marginesie meczu Austrija—Polska, że *Polacy byli jednak lepsi* i tylko *pech nie pozwolił im wygrać*.

Sobotniemu meczowi towarzyszyła wspaniała zimowa pogoda, mróz i cudowne słońce ciągnęły raczej w góry, niż na stadion lodowy. Na naszej drużynie od pierwszej chwili widać było *poprawę formy*. Przedewszystkiem dobrze zrobiła zmiana w drugim ataku, w którym na miejsce Kasprzyckiego zagrał *Stupnicki* i to dużo lepiej. *Kowalski* i *Ludwiczak* grali oblepieni plastrami na twarzach, po odniesionych kontuzjach, ale u hokeistów — to chleb codzienny. W bramce zagrał *Przeździecki* w miejsce Stogowskiego. Czy był lepszy, trudno powiedzieć, gdyż miał *dużo łatwiejsze zadanie*.

Ostatecznie drużyny wystąpiły w nast. składach: Polska: *Przeździecki, Sokołowski, Ludwiczak, I atak: Kowalski, Wolkowski, Marchewczyk, II atak: Król, Zieliński, Stupnicki.* — Łotwa: *Kuschlis, Jurgens, Vedeis, I atak: Petrovskis, Petersons, Blukis, II atak: Bebris, Paegle, Rositis.* — Sędziowali pp. *Lator (Węgry) i Schmidt (Niemcy).*

Obie drużyny grały w czerwonych swetrach, jedynie Łotysze mieli białe spodnie, Polacy ciemne, to jednak niezbyt ułatwiało orientację przeciętnemu widzowi. Początkowo gra była dość wyrównana, widać było jednak od razu, że Polacy są lepsi i wcześniej, czy później muszą wyśzość swej klasy udowodnić cyfrowo.

Pierwsza bramka pada z wypracowania drugiego ataku. *Zieliński dobiega umiejętnie strzał*

Króla w 6 min. i uzyskuje bramkę. Stan 1:0 utrzymuje się do przerwy. Łotysze prowadzą grę otwartą i bronią się bardzo zacięcie. Dopiero **druga tereja przynosi zmianę.**

Już w pierwszej minucie *Kowalski* samotnie obejdzia trzech czy czterech Łotyszów i *strzela nieuchronnie drugą bramkę*. W minutę później podobny wypad udaje się *Wolkowskiemu* i jest 3:0. W 4 min. *Sokołowski* i *Stupnicki* inicjują piękny przebieg, *Sokołowski* przedłuża strzał *Stupnickiego* i *uzyskuje czwartą bramkę*. W 9 min. *Wolkowski* powtórnie przedziera się przez linię obrony Łotyszów i jest 5:0.

Trzecia tereja zaczyna się mniej pomyślnie. W 3 min. *Bebris* przebija się przez naszą obronę, która jest trochę niezdeterminowana i *goal siedzi*. W odpowiedzi Polacy zrywają się do ataku, który spotyka się jednak z zaciętą obroną i wypadami przeciwnika. W 5 min. *Kowalski* strzela 6 bramkę. Następuje okres przygniatającej przewagi Polaków, ale krążek jakoś nie może dostać się do siatki. Wreszcie w 8 min. *Zieliński* strzela 7 bramkę, ale natychmiastowy wypad *Petersonsa* przynosi drugą bramkę dla Łotyszów. W 10 min. *Marchewczyk* dobiega umiejętnie podanie i jest 8:2. W 11 min. *Wolkowski* podwyższa naszą wygraną do 9:2, poczem do końca następuje wzajemna wymiana bezskutecznych wypadów — i schodzimy z boiska zwycięzcami.

Czechosłowacja—Węgry 3:0 (1:0, 1:0, 1:0).

Czechosłowacja była niewątpliwie drużyną silniejszą i lepszą technicznie.

W pierwszej tereji zyskują Czesi prowadzenie 1:0, przez *Kuczera*, w drugiej tereji bramkę strzela *Jirotko Z.*, a w trzeciej *Malecek*, który był najlepszym niewątpliwie graczem na lodzie. Czesi do końca mają przewagę i zwyciężają zupełnie zasłużenie. Sędziował pp. *Loicq*.

Anglja Japonja 3:0 (2:0, 0:0, 1:0).

Także i w meczu z Anglią Japonja pokazała lwi pazur. Mimo, że Anglicy byli silniejsi fizycznie i lepsi technicznie, Japończycy walczyli tak zacięcie, jak na meczu ze Szwecją. Pierwszą bramkę strzela dla Anglików w 10 min. *Brenchley*, nie bez winy obrony japońskiej, w 13 min. dalekim strzałem strzela bramkę *Archer*.

Druga tereja mija bezbramkowo, a w trzeciej tereji, w zamieszaniu podbramkowym, w 14 min. trzecią i ostatnią bramkę strzela *Borland*.

Mecz rozegrano na Riessersee. Sędziowali pp.: *Jaguet i Brown*.

Porażka Ameryki!

Włochy zwyciężają po dramatycznej walce 2:1

Bezpośrednio potem rozegrano mecz *Stany Zjednoczone — Włochy*, zakończone w normalnym czasie niespodziewanym wynikiem 1:1 (0:0, 0:0, 1:1).

Dwie pierwsze tereje

mijają bezbramkowo.

Amerykanie są wprawdzie lepsi od Włochów, ale nie udaje się im strzelić bramki. Dopiero w trzeciej tereji w 9 min. *Garrison* po wspaniałym przeboju

uzyskuje prowadzenie 1:0.

Odnosi się wrażenie, że na tem gra się skończy, ale w ostatniej minucie *Zuchini* strzela

wyrównującą bramkę

i jest 1:1.

W normalnym czasie gry utrzymuje się zatem wynik remisowy 1:1. W myśl przepisów zostaje zarządzone

przedłużenie meczu.

Mecz zakończył się *wręcz rewelacyjnie*. Włosi którzy ustępowali Amerykanom pod każdym względem, zdołali mimo to

uzyskać zwycięstwo.

Stało się to zupełnie *przypadkowo dopiero w trzecim przedłużeniu*.

Dwa przedłużenia po 10 minut nie dały rezultatu, tak samo mija pierwsza połowa trzeciego przedłużenia. Dopiero po zmianie stron strzelili Włosi w ostatniej minucie przed końcem gry

zwycięską bramkę,

odnosząc temsamem olbrzymi sukces w postaci zwycięstwa 2:1 nad Ameryką.

Francja—Belgia 4:2 (1:0, 0:1, 0:0, 1:1, 2:0).

W grupie III rozegrano jeszcze jeden niezwykle zacięty mecz między *Francją i Belgią*. W normalnym czasie gry żadna z walczących drużyn nie zdołała uzyskać przewagi i przy końcu trzeciej tereji

wynik brzmiał 2:2.

Zarządzono więc *dogrywkę*, w wyniku której Francja osiągnęła ostateczne zwycięstwo w stosunku 4:2.

Dla Francuzów pierwszą bramkę zdobył *Coutett*, wyrównującą bramkę dla Belgów strzelił *Poomans*. Drugą bramkę dla Francji uzyskał również *Coutett*, a wyrównuje dla Belgów *Reyshof*. Pierwszą zwycięską bramkę dla Francuzów

zdoływa wreszcie *Dellesalle*, pieczętuje zwycięstwo czwartą bramką *Hagenauer*.

Kanada Austrja 5:2.

Mecz ten zakończył się, jak było do przewidzenia, *zwycięstwem Kanady 5:2*. Austriacy okazali się *naprawdę dobrą drużyną*, zdobyli się na grę otwartą z Kanadą, a czelowy ich gracz *Demmer*, dorównywał *niemal Kanadyjczykom*. Bramki dla Kanady zdobyli: *Thomson, Farguharson, Murray, Farmer-Horn i Sinclair*. Dla Austrii *Csöngei* i jedna samobójcza.

Mistrz Europy wyeliminowany

Niemcy—Szwajcaria 2:0 (0:0, 2:0, 0:0).

Był to jeden z

najbardziej zaciętych meczów

olimpijady. Szwajcarzy byli specjalnie w nie milej sytuacji, gdyż mieli przeciwko sobie *całą niemal publiczność*, której zebrało się około 8.000.

Pierwsza tereja kończy się wynikiem remisowym. W drugiej tereji daleką bramkę strzela *Ball*, a w chwili potem po wspaniałym przeboju *Jännecke*. Po tym sukcesie Niemcy grają ostrożnie, a w trzeciej tereji wyraźnie murują.

Szwajcaria Włochy 1:0 (0:0, 1:0, 0:0)

Garmisch-Partenkirchen, 9 lutego (tel.). Wieczorem w niedzielę rozegrano na głównym stadionie *ostatni mecz rundy eliminacyjnej* między *Szwajcarią a Włochami*. Mecz ten był pozbawiony większego znaczenia, gdyż i tak *obie drużyny zostały wyeliminowane*, a wysokocyfrowe zwycięstwo Włoch nad Szwajcarią, które jedynie mogło Włochom utworzyć drogę do półfinału, było wręcz niemożliwe.

Gra była dość *wyrównana z lekką przewagą Szwajcarów*. W drugiej tereji w 5-tej minucie zwycięską bramkę strzelił *Kessler*. W trzeciej tereji zostaje kontuzjonowany w twarz znany obrońca szwajcarski *Hug*. Publiczności około 5.000. Sędziowali *Weinberger i Brown*.

Po tym meczu stan w grupie B. przedstawia się następująco: 1) *Niemcy* 4 pkt., stosunek bramek 5:1, 2) *Stany Zjednoczone* 4 pkt. i 5:2, 3) *Włochy* 2 pkt. i 2:5, 4) *Szwajcaria* 2 pkt. i 1:5.

Austria—Łotwa 7:1 (4-0, 0:0, 3:1)

Mecz rozegrano na Riessersee, przy bardzo nieznacznym udziale publiczności. Austriacy prze-



Zwycięzca biegu zjazdowego Norweg Birger Ruud na trasie.

męczeni wczorajszym meczem z Kanadą, mimo widocznej przewagi grają chaotycznie. W pierwszej tereji strzelają bramki Austriacy *Demmer, Seidler, Tatzer*. Druga tereja bezbramkowa. W trzeciej tereji Austriacy poprowadzają stosunek bramek 7:1, przyczem bramki strzelili: *Demmer, Csöngei, Stanek*, dla Łotwy *Ausinck*. Sędziowali pp. *Rektorik i Leineweber*.

Czechosłowacja—Francja 2:0 (0:0, 1:0, 1:0)

Francja grała lepiej niż wczoraj z Belgami. Czesi dopiero w 10 min. drugiej tereji przedziera ją się pod bramkę Francuzów. *Maleczek* podaje *Kuczera*, a ten umieszcza krążek w siatce. Także i w trzeciej tereji Francuzi utrzymują grę otwartą. Czesi uzyskują drugą i ostatnią bramkę w 11 minucie a strzelcem jest *Jirotko Z.* Sędziują *Kreise i Brown*.

Ostateczna tabela poszczególnych grup

W niedzielę wieczorem zakończone zostały rozgrywki hokejowe w grupach. Końcowy stan tabeli poszczególnych grup przedstawia się nast.:

	Ilość gier pkt. st. br.		
I-sza grupa:			
1) Kanada	3	6:0	24:3
2) Austrja	3	4:2	11:7
3) Polska	3	2:4	11:12
4) Łotwa	3	0:6	3:31
II-ga grupa:			
1) Niemcy	3	4:2	5:1
2) Ameryka	3	4:2	5:2
3) Włochy	3	2:2	2:5
4) Szwajcaria	3	2:4	1:5
III-cia grupa:			
1) Czechosłowacja	3	6:0	10:0
2) Węgry	3	4:2	14:5
3) Francja	3	2:4	4:7
4) Belgja	3	0:6	4:20
IV-ta grupa:			
1) Anglja	2	4:0	4:0
2) Szwecja	2	2:2	2:1
3) Japonja	2	0:4	0:5

Do rozgrywek międzygrupowych zakwalifikowały się ostatecznie: *Kanada, Austrja, Niemcy, Ameryka, Czechosłowacja, Węgry, Anglja i Szwecja*.



Christl Cranz przybywa do mety, jako zwyciężczyni w slalomie.

ZA 6 DNI CZEKA NAS MECZ Z BELGIĄ

Katowice, 9 lutego. (Tel) Odpowiedzialne za wyprawę do Belgii naszych piłkarzy czynnikami piłkarskie stanęły przed poważnym dylematem zestawienia odpowiedniego składu reprezentacyjnego na mecz z Belgią. Trudność skompletowania naszej reprezentacji polega na tym, że w okresie zimowym większość klubów pauzuje, wskutek czego zarówno kapitan sportowy, jak też poszczególne ośrodki piłkarskie w Polsce niewiele wiedzą o formie poszczególnych graczy. Z tego też względu urządzono obóz treningowy w Katowicach i w niedzielę zorganizowano mecz treningowy pomiędzy kombinowanymi zespołami graczy, zebranych w obozie.

Białoczerwoni—Niebiescy 7: 1 (1:1, 4:0, 2:0).

Gracze podzieleni byli na dwa zespoły: białoczerwonych, w składzie: *Albański, Martyna, Galecki, Kotlarczyk II, Badura, Dytko, Piec, Szerfke, Luchter, Matjas i Niecheiol* oraz niebieskich, w składzie: *Tatus, Szczepaniak, Michalski, Wilczkiewicz, Wasiewicz, Góra, Więcek, Pogodzick, Peterk, God i Wodarz*.

Mecz podzielono na trzy teryje po 30 minut. W pierwszej tercji oba zespoły grały stosunkowo bardzo słabo. Gracze nie mogli się dostosować do bardzo ciężkiego terenu, pokrytego grubą warstwą śniegu i silnego wiatru, z drugiej zaś strony brak było wzajemnego zrozumienia. Pierwsza bramka padła „samobójczo” ze strzału *Dytki*, wyrównanie uzyskał *Szerfke*. Pod koniec zarówno *Luchter*, jak i *Matjas II* mają doskonale okazje do podwyższenia wyniku, jednakże niesłychane kunktatorstwo pod bramką pozbawia ich możliwego sukcesu. *Wasiewicz* w pewnej chwili schodzi z boiska wskutek naciągnięcia ścięgna, zastępuje go *Rduch*.

Druga tercja przynosi zmiany w drużynie białoczerwonych. Mianowicie na lewe skrzydło zamiast *Niecheiola* wchodzi *Wodarz*, na miejsce *Luchtera* *God*, który jednak później przechodzi na lewego łącznika i odstepuje miejsce środkowego napastnika *Szerfemu*. W ten sposób ustalony atak na-

biera wyrazistości i wyczuwa się u niego zarówno duże możliwości kombinacyjne, jak i dyspozycję strzałową. Zaznaczyć należy, że debiutujący na swym stanowisku *God* wypadł dodatnio. Nietylko bowiem doskonale zagrywał z *Wodarzem*, wykazującym pełnię formy technicznej, ale był również cennym współpracownikiem całego ataku, cofając się przytem skutecznie do tyłu i nawiązując kontakt z poszczególnymi współpartnerami. Poza tem był i dysponowany strzałowo.

W drugiej tercji zaszły również zmiany w liniach obrony. *Martyna* przeszedł do niebieskich, tworząc parę razem z *Michalskim*, a *Szczepaniak* do białoczerwonych, grając wspólnie z *Galeckim*. Obrona białoczerwonych zagrała poprawnie, nie wykazując żadnych luk. Zarówno *Szczepaniak*, jak i *Galecki* taktycznie i technicznie doskonale się uzupełniali.

Inna rzecz, że ofensywa drużyny niebieskiej była niezwykle słabą i w drugiej tercji nie przeprowadziła dosłownie żadnego bardziej niebezpiecznego ataku. Zawiódł szczególnie *Peterk*, jak i *Pogodzick*, gracze normalnie powolni i ciężcy, którzy na ciężkim terenie tem bardziej wypadli nieruchawo. W tercji tej bramki dla białoczerwonych strzelili: *God* (2) i *Szerfke* (2).

Trzecia tercja przynosi grę bardzo wyrównaną, gdyż drużyna białoczerwonych, pewna zwycięstwa, nie wysyłała się zbyt. Ponadto w drużynie niebieskich grali teraz na lewym łączniku, wzgl. lewym skrzydle: *Wostal* oraz *Sikora*, wzmacniając tem samem szeregi niebieskich. W okresie tym *Piec* oraz *God* strzelają po jednej bramce.

Skład na mecz z Belgią

Skład polskiej drużyny. Kapitan związkowy PZPN-u p. Kałuża zestawil nast. skład reprezentacyjnej drużyny polskiej przeciwko Belgji: bramkarz *Albański* (rez. *Tatus*), obrońcy: *Szczepaniak* i *Galecki* (rez. *Michalski*), pomoc: *Kotlarczyk II*, *Badura* i *Dytko* (rez. *Wasiewicz*), napad: *Piec*, *Matjas II*, *Szerfke*, *God* i *Wodarz* (rez. *Niecheiol*).

Skład Belgów b. silny

Bruksela, 7 lutego.

W lokalu Belgijskiego Związku Piłki Nożnej odbyło się zebranie komisji w celu wybrania drużyny na mecz z Polską. Tym razem zadanie ich było znacznie trudniejsze, niż zazwyczaj ze względu na to, iż Belgia gra w dniu 16 lutego na trzech frontach, a to, w Brukseli Belgia A i Belgia C grają z Polską i Limburgią w Luksemburgu zaś Belgia B gra z reprezentacją Wielkiego Księstwa.

Drużyna, którą wystawił Belgijski Związek Piłki Nożnej przeciw Polsce, jest z całą pewnością jedną z najlepszych, jakie Belgia w ciągu ostatnich trzech lat posiadała. Prasa belgijska podkreśla, iż nie można niczego jej zarzucić i wszyscy gracze, którzy w niej figurują, w ostatnich dniach wykazali się doskonałą formą. Nie widzimy w niej wprawdzie silnego napastnika czeskiej Sparty *Raymonda Brauna*, lecz udział jego zależy wyłącznie od zupełnego wyleczenia kontuzji, doznanej na jednym z ostatnich meczów o mistrzostwo Czechosłowacji.

Na kilka dni dopiero przed meczem będzie ostatecznie wiadomem, czy *Braun* weźmie udział w meczu przeciw Polsce, czy też nie? W wypadku przybycia *Brauna* do Brukseli, ustąpiłby mu swego miejsca *Briehaut*.

Skład drużyny belgijskiej przedstawia się nast.: *Braet* (C. S. Brugesois) bramka, *Paverlek* (Antwerpja F. C.), *Smellbeck*

(Union Saint Gilloise) obrona, *Dalem* (Standard), *Stynen* (Olimpique Charleroi), *Claessens* (Union Saint Gilloise) pomoc. — *Van Calenberg* (Union Saint Gilloise), *Briehaut* (Standard), *Capelle* (Standard), *Voorhoof* (Liersche) i *Jamers* (Tilleur) — atak. — Rezerwa: *Christiaens* (Liersche), *Petit* (Standard), *Meuldermans* (Beerschot), *Dowinter* (Beerschot) i *Mondele* (Daring). — *Stynea* i *Jamers* nie należą do klubów ekstraklasy belgijskiej.

Najlepszą linią drużyny belgijskiej jest bezsprzecznie atak i pomoc. Trójka środkowa: *Briehaut*, *Capelle* i *Voorhoof* należy do najbardziej przebojowych i najlepiej strzelających w Belgji.

W sumie można powiedzieć, że drużyna belgijska z *Raymondem Braunem*, czy bez niego, będzie dla nas groźniejszym przeciwnikiem, niż to początkowo zdawało się zapowiadać.

Nowy rekord pływacki

Nowy Jork, 9 lutego (tel.). Znany amerykański pływak *John Higgins* ustanowił w ramach imprezy pływackiej w New Hawen nowy rekord światowy na dystansie 200 jardów st. kl. w czasie 2.24.1. Dotychczasowy rekord należał do Francuza *Carltonella* i wynosił 2.25.2.

Czechosłowacja Francja w piłce nożnej 3:0

Paryż, 9 lutego (tel.). W paryskim stadionie księżym rozegrany został w niedzielę w obecności 45.000 widzów mecz międzypaństwowy między Czechosłowacją i Francją.

Zawody odbyły się przy wspaniałej pogodzie słonecznej. Prowadził je sędzia hiszpański *Eskarlin*. Zupełnie zdecydowane i zasłużone zwycięstwo odnieśli po pięknej walce Czesi.

Wszelkie wysiłki odmłodzonej drużyny francuskiej, ażeby naprawić swą reputację po przegranym meczu z Holandją, speszły na niczem. Techniczna i taktyczna przewaga drużyny czeskiej uwydatniła się już w pierwszej połowie meczu. W 13 min. uzyskał pierwszą bramkę dla barw czechosłowackich prawy łącznik *Bradacz*, a w 6 minut później środkowy pomocnik *Boucek* wspinał się „główną” zdobywa drugą bramkę. W 34 min. lewy łącznik *Nejedly* podwyższa wynik na 3:0.

Po zmianie stron Czesi zadawała się zdemontowaniem klasycznej gry w piłkę nożną, a wszystkie wysiłki Francuzów na zdobycie choćby honorowego punktu rozbijają się o twardą obronę czeską.

Liga angielska

Londyn, 9 lutego (tel.). W mistrzostwie prowadzi w dalszym ciągu *Sunderland*, któremu nikt już nie może odebrać tytułu mistrza piłkarskiego Anglii. *Sunderland* zwyciężył *Liverpool* bez trudu 3:0, zdobywając dalsze dwa punkty. Kwestja spadku z Ligi rozstrzygnie się prawdopodobnie dopiero w ostatnich spotkaniach, *Aston Villa* i *Everton*, dwa kluby, znajdujące się u końca tabeli, podzieliły się tym razem punktami, natomiast trzeci kandydat do spadku *Blackburn* uległ *Arsenalowi* 0:1.

Wyniki przedstawiają następująco: *Aston Villa* — *Everton* 1:1, *Blackburn Rovers* — *Arsenal* 0:1, *Chelsea* — *Birmingham*

0:0, *Grimshy Town* — *Westbromwich Albion* 4:2, *Huddersfield Town* — *Leeds United* 1:2, *Liverpool* — *Sunderland* 0:3, *Middlesbrough* — *Bolton Wanderers* 0:0, *Portsmouth* — *Preston Northend* 1:1, *Sheffield Wednesday* — *Brentford* 3:3, *Stoke City* — *Manchester City* 1:0, *Wolverhampton Wanderers* — *Derby County* 0:0.

Piłka nożna zagranicą

Budapeszt, 9 lutego (tel.). *Buda* — *Ferenevaros* 1:3, *Hungaria* — *Szeged* 5:0, *Ujpesti* — *Kispesti* 4:2, *Törökves* — *Soroksar* 1:1, *Phöbus* — *Boeska* 2:1, *Salgotarjan* — *III. Ker* 3:1, *Altilla* — *Budafok* 3:3.

Praga, 9 lutego (tel.). *D. F. C.* (Praga) — *Morawska Slavia* 1:0.

Lille, 9 lutego (tel.). *Francja Północna* — *Dolna Saksonja* 5:1 (3:1).

Havre, 9 lutego (tel.). *Środkowa Nadrenja* — *Normandja* 3:2 (2:2).

Angielscy piłkarze tracą szansę na mistrzostwo W. Brytanji

Londyn, 9 lutego (tel.). W *Wolverhampton* odbył się międzykrajowy mecz Anglija—Walja, który zakończył się zwycięstwem niespodziewanem Walji w stosunku 2:1 (0:1). Na meczu tym doznał ciężkiej kontuzji słynny środkowy napastnik *Arsenala*, *Drake*, którego odwieziono z boiska do szpitala.

W meczu tym napad angielski grał w innym zestawieniu, jak przeciw Niemcom. Słiski teren jednak, jak również i siła przeciwnika nie pozwala ocenić, czy wypadł on gorzej od tej linii, która grała swego czasu przeciw reprezentacji Rzeszy. W drużynie Walji grają co najlepší gracze tej prowincji, wchodzący obecnie w skład ligowych klubów Anglii i Szkocji. Była to walka zatem dwu drużyn równorzędnych, reprezentujących najwyższą klasę angielską.

Porażka dla Anglii jest wielce nieprzyjemna, gdyż w ten sposób widoki na zdobycie mistrzostwa W. Brytanji spadły do minimum. Obecnie Walja i Szkocja prowadzą trzema punktami przed Anglią, która ma ich dwa. Szkocja grać będzie 4 kwietnia z Anglią w Londynie, zaś Walja w dniu 11 marca z Irlandją w Belfast. Gdy Walja wygra (co jest prawdopodobnem), to Anglija już może pożegnać się z mistrzostwem.

Sam mecz Anglii z Walją stał na wysokim poziomie. Bramka padła dla Anglików tuż przed pauzą ze strzału *Bowdena*. Od tej pory przechodzą Walijczycy do ofensywy, która nie ustaje aż do końca meczu zwłaszcza, iż teraz Angliey grać muszą w dziesiątkę bez kontuzjonowanego *Drake'go*. Zaraz po przerwie wyrównuje środkowy napastnik *Aston Villa*, *Astley*, a zwycięską bramkę strzela lewy łącznik *Jones* z *Wolverhampton Wanderers*.

Sukces Ehrlicha w Anglii

Londyn, 9 lutego (Tel). Najlepszy polski zawodnik w tenisie stołowym, *Lwopianin Ehrlich*, zdobył mistrzostwo Anglii, zwyciężając w finale mistrza Francji *Hagenauera* 3:2.

W półfinale pokonał *Ehrlich* znanego gracza węgierskiego *Szabadosa* 3:0, a *Hagenauer* odniósł sensacyjne zwycięstwo nad mistrzem świata w pingpongu *Węgram Barną*.

Zapaśnicy Wrocławia wygrywają na Śląsku i w Krakowie

Rozegrany w sobotę mecz zapaśniczy między Wrocławiem i Śląskiem zakończył się zwycięstwem Wrocławia w stosunku 12:10.

Wyniki były następujące (na pierwszym miejscu zawodnicy Wrocławia): *Hanke* przegrywa ze *Stefanem*, *Laubitz* wygrywa z *Mareckim*, *Naechtigall* wygrywa z *Krysmalskim*, *Melzer* przegrywa z *Puszem*, *Kerl* wygrywa z *Cieślą*, *Wende* wygrywa z *Krysmalskim I*, *Asman* przegrywa z *Urgaczem*.

Mecz Kraków — Wrocław przyniósł jeszcze wyższe zwycięstwo zawodnikom Wrocławia, bo w stosunku 16:6.

Poszczególne wyniki zawodów są nast.: w wadze koguciej *Hanke* (Wr.) pokonał *Luszczyńskiego* na punkty. W wadze piórkowej zwyciężył *Laubitz* (Wr.) *Ryebte*. W wadze lekkiej *Naechtigall* wspaniałym przetrztem pokonał *Palusińskiego*. W wadze półśredniej *Bajorek* (Kraków) zremisował z *Melzerem*, w spotkaniu towarzyskiem zaś wygrał *spowodu nadwagi*. W wadze średniej *Kell* pokonał *Jaworskiego*. W wadze półciężkiej *Wende* pokonał *Masnego*. W wadze ciężkiej *Assmann* zremisował z *Nigrynem*, którego skrzywdził jednak sędzia.

Borotra znowu mistrzem Francji

Paryż, 9 lutego (tel.). W niedzielę zakończyły się rozgrywki tenisowe o mistrzostwo Francji w hali. Tytuł mistrza zdobył ponownie *Borotra*, który zyskał ponadto drugi tytuł mistrzowski, mianowicie w grze mieszanej z *Iribarne*. Wyniki spotkań finałowych były następujące: *Borotra—Deslireman* 8:5, 8:5, 6:2, *Borotra, Iribarne—Adamson, Lessucur* 7:5, 7:5, *Adamson, Pannetier—Iribarne, Neufeld* 6:4, 6:4.

LIGOWA WARTA rozegrała w niedzielę spotkanie z jeściennym mistrzem Poznania *Legją*. Warta zwyciężyła 1:0 (1:0).

KARTKI Z POZDROWIENIAMI otrzymaliśmy od drużyn gier sportowych AZS-u warszawskiego z Tallina, drużyny koszykówki *Cracovii* oraz narciarzy *krakowskiego AZS-u*. Za pamięć serdecznie dziękujemy. (Redakcja).

REKORDOWE ZWYCIĘSTWO WISŁY. *Krakowska Wisła* rozegrała w niedzielę pierwszy swój mecz w obecnym sezonie z A-klasową *Olszą*. *Wisła* wygrała 27:1 (10:1). — Bramki strzelili: *Artur* 9, *Kopec* 8, *Lyko* 5, *Kozłowski* 3 i *Habowski* 2. Obie drużyny wystąpiły w składach rez.

DWA MECZE HOKEJOWE W KRYNICY. W sobotę i w niedzielę rozegrał śląski Klub Hokejowy dwa mecze w *Krynicy* z *KTH*. Zawody sobotnie zakończyły się wynikiem nierozstrzygniętym 1:1, rewanż niedzielny przyniósł zwycięstwo *KTH* w stosunku 1:0.

MECZ PLYWACKI POGON—CRACOVIA rozegrany w niedzielę we *Lwowie* zakończył się zwycięstwem *Pogoni* w stosunku 50:37.

MECZ BOKSERSKI GWIAZDA (WARSZAWA)—MAK-KABI (KRAKÓW) zakończył się zwycięstwem drużyny *krakowskiej* 10:6.

BOKSERSKI MISTRZ RADOMIA W KRAKOWIE. Pięściarze *krakowskiego Sokoła* spotkali się w niedzielę z mistrzem *Radomia* *KS Broń* i zwyciężyli 9:7.

GRY SPORTOWE W KRAKOWIE. *Olsza* po zwycięstwie nad *YMCA* w siatkówce kobiecej 2:0 (15:2, 15:9) zakwalifikowała się do finału rozgrywek mistrzowskich *Polski* o puchar *PZGS-u*. Wyniki w siatkówce męskiej: *Olsza—Wawel* 2:0 (16:14, 15:8), *Olsza—Cracovia* 2:1 (9:15, 15:10, 15:7), *YMCA—Modrzejówka* 2:0 (15:1, 15:0).



Gwarancję Wiecznej Młodości daje Pani puder LYTIAL Academie Scientifique de Beauté, Paris.

Najwykwintniejszy wybór kolorów odpowiedni do każdej cery, subtelny zapach. Puder „LYTIAL” chroni od węgów, leczycę cerę tłustą i daje piękny matowy udein twarzy. Próbkę na żądanie gratis. Produkty Academie Scientifique de Beauté są sprzedawane wyłącznie w opakowaniu oryginalnem. Wystrzegać się bezwartościowych naśladowieństw, podawanych ze słoi na wagę.

PRZEDOLIMPIJSKIE

(Od specjalnego wysłannika „Raz Dwa Trzy”).

Garmisch-Partenkirchen, 5 stycznia.

Tak więc na szczęście skończyło się na obawach. Śnieg spadł i jest go tyle, że igrzyska olimpijskie mogą się spokojnie odbyć. Temperatura utrzymuje się ciągle w okolicach 0 stopni tak, że i stan lodowisk nie budzi obaw. A zanosilo się, że będzie inaczej. W dniu naszego przybycia do Garmisch południowe stoki zieleniły się, a raczej rudziły się zeschłą trawą i wszystko wyglądało beznadziejnie. Ale pod wieczór już chwycił mróz, a w nocy spadł upragniony śnieg. Z piersi organizatorów spadł wielki ciężar.

Garmisch-Partenkirchen dziś, a to samo miasto przed rokiem — to dwa zupełnie inne ośrodki. Dziś wyprzedziło to granic. Wprawdzie pogłoski o zapelnieniu wszystkich pensjonatów i hoteli okazały się nieprawdziwe (ale w każdym razie jest tu tyle ludzi, że ich nigdy nie było i bodaj nie będzie). A ciągle jeszcze przybywają nowi. Buduje się wiele specjalnych garaży namiotowe dla samochodów, powstała olbrzymia hala dla 4.000 osób, które tu przybędą i mają się w tej hali przenoćować i spożyć przywiezione zapasy. Chodzi bowiem o to, aby igrzyska zobaczyła nie tylko arystokracja i plutokracja, ale także mniej zamożni obywatele.

Gości z zagranicy jest oczywiście pełno. Najwięcej bodaj Anglików. Ci wyróżniają się najwięcej, ponieważ mówią wyłącznie po angielsku, podczas gdy inne narodowości najczęściej posługują się ze względu na gospodarza językiem niemieckim. Organizatorzy przygotowali dużą ilość t. zw. pomocników sportowych, którzy władają językami całego świata. Ponadto policja i wojsko wydelegowały specjalnych tłumaczy.

Z polskiej ekipy najwcześniej przybyli hokeiści pod kierunkiem kapitana związkowego prok. Kuleja i dawnego asa toru hokejowego Tupalskiego. Wszelkie plany nawiązania stosunków z innymi państwami, celem rozegrania meczów treningowych, spełzły na niczym. Szwajcarka nie odpowiadała na listy, a z drużyn innych państw, które przybyły do Garmisch, jedynie Francja zdecydowała się rozegrać mecz z nami. Niestety grypa, panująca namiętnie wśród hokeistów francuskich, uniemożliwiła rozegranie nawet tego meczu. Odbył się więc w sobotę 1 lutego jedyne mecz z S. C. Riessersee, zakończony jak wiadomo, zwycięstwem Polaków 4:3.

Hokeiści pierwsi ruszyli do boju. Losowanie drużyn do rozgrywek odbyło się w sposób bardzo skomplikowany. Na zasadzie regulaminu cztery najlepsze drużyny powinny zostać rozstawione. W danym wypadku wchodziły pod uwagę: Kanada, Anglia, Czechosłowacja i Szwajcarka, jako te, które na mistrzostwach świata w r. ub. miały najlepsze wyniki. Ale ponieważ w takim wypadku już w pierwszej rundzie mogłyby się spotkać Kanada i USA, faworyci Igrzysk, więc Międzynarodowa Liga Hokejowa, zdecydowała się odstąpić od regulaminu i rozstawić trzy niewątpliwie najsłabsze drużyny, a mianowicie: Lotwę, Belgię i Japonię, do których dołączono USA. Tak więc powstały cztery grupy, w których już po dwie drużyny były rozstawione bez losowania. Dopiero resztę rozlosowano między powyższe drużyny.

Polska dostała się stosunkowo szczęśliwie do grupy pierwszej razem z Kanadą i Austrią oraz Lotwą. Do drugiej grupy weszły: Szwajcarka, Włochy, Niemcy i USA, do trzeciej Czechosłowacja, Węgry, Francja i Belgia, do czwartej wreszcie Anglia, Szwecja i Japonia. Z każdej



Kancelerz Hitler w czasie przemówienia przy otwarciu Igrzysk Olimpijskich.

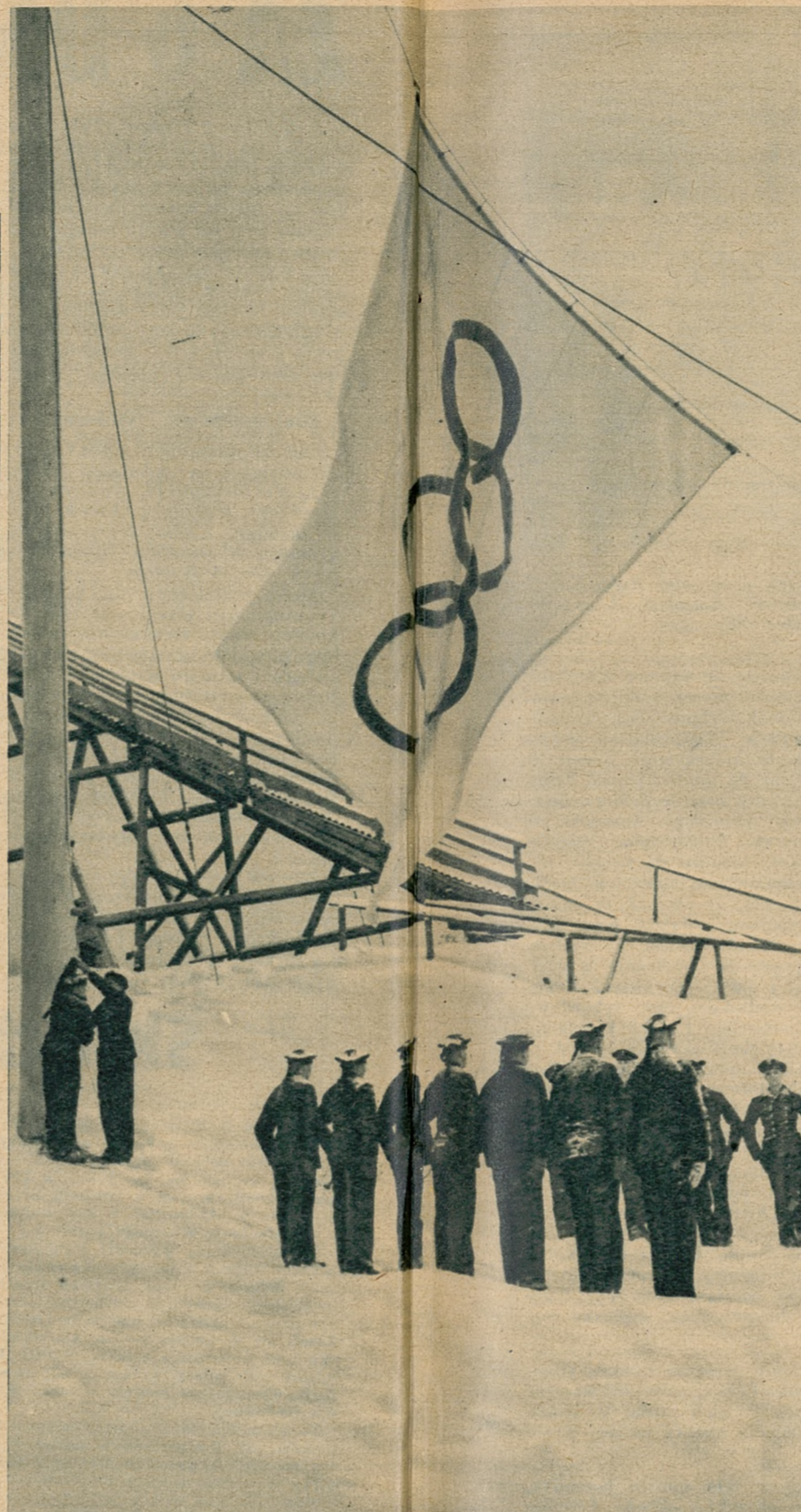
grupy po dwie pierwsze drużyny wchodzi do półfinałów.

Pewnego rodzaju przesada organizacyjna zaznaczyła się także wśród narciarzy. Losowanie do biegu zjazdowego również odbyło się na zasadzie rozstawienia. Tego rodzaju nowy sposób, niestosowany dotychczas przez FIS, zaproponowali Niemcy, aby uniknąć wypadków na trasie, któreby mogły łatwo zaistnieć, gdyby „patałachów” puściło się razem z asami. I tutaj podzielono więc zawodników na trzy grupy, ale przydziel do poszczególnych grup nastąpił po bardzo liberalnych ugodach z przedstawicielami poszczególnych państw. W zasadzie przejawiała się niebezpieczna ambicja przeważnej ilości państw, które wszystkich swoich zawodników chciały puścić w klasie pierwszej.

Ostatecznie wylosowano numery, ale trzeba przyznać, że cała ta formalność zajęła moc czasu, dużo więcej, niż gdyby rozlosowano zawodników w myśl regulaminu.

Dużo trudności było z wyborem trasy. Zasadniczo jest to właściwie jedna trasa, tylko z trzema wariantami. Jedynie trasa „K” szła innym szlakiem i tylko pierwsze kilkadziesiąt metrów miała wspólne z trasą „N” i „S”. Wybrano ostatecznie trasę „N”, która uchodzi za najtrudniejszą. W każdym razie potwierdza to zdanie znaczną ilość wypadków, jaka miała miejsce na treningach. Poza wieloma mniej poważnymi wypadkami zaznaczyć należy, że Norweżka Eli Petersen złamała rękę, a również poważnie została kontuzjonowana Angielka miss Kessler, oraz Szwajcarka Anni Rüegg.

Ton wśród narciarek nie nadają słynne narciarki Niemiec czy Szwajcarki, ale Angielki i Amerykanki. W każdym razie widać, że są to amatorki „czystej krwi”, choćby z tego względu, że są bardzo zamożne i mogą sobie pozwolić na kilkutygodniowy trening w Alpach na



Zatknięcie flagi olimpijskiej na maszcie.

NASTROJE



Fragment z meczu hokejowego Stany Zjednoczone—Niemcy 1:0, zdobycie jedynej bramki przez Amerykanów.

własny koszt, a przy wyjeździe na Olimpiadę nie muszą się kłopotać brakiem kilku złotych. Są przeważnie bardzo elegancko ubrane, posiadają doskonały ekwipunek, no i jadą na trening i zawody tak umalowane, jak na bal.

Onegdaj miałem sposobność rozmawiać z Kanadyjką, miss Dianą Gordon Lennox. Na treningu zwichnęła re-

Otwarcie IV Zimowych Igrzysk Olimpijskich 50.000 osób na stadionie olimpijskim. Kancl. Hitler otwiera Igrzyska

Garmisch-Partenkirchen, 6 lutego.

Niemal do ostatniej chwili brak było śniegu w Garmisch-Partenkirchen, ale obecnie to już można nazwać przesadą. Śnieg, jak zaczął padać rano, tak pada do wieczora, zyskując z każdą godziną na nasileniu. Mimo to jednak uroczystość otwarcia Igrzysk odbyła się w niezwykłe podniosłym, a prawdziwie zimowym nastroju. Od wczesnego rana specjalne pociągi z całej okolicy zaczęły przywozić tłumy publiczności, które do chwili otwarcia Igrzysk osiągnęły cyfrę 50.000 widzów. Wszystko to olbrzymim sznurem ciągnęło pod Gadbęrg, gdzie znajduje się wspaniały stadion olimpijski.

Przed udaniem się na stadion, zaglądam do „Birkerhoffa”, gdzie zebrała się cała ekspedycja polska. Obok patrolu wojskowego z mjr. Kempkim i por. Kasprzykiem na czele, stoją narciarze z dr. Bonieckim i hokeiści z p. Kulejem. Poza tym garstka delegatów PUF z mjr. Wojciechowskim i kpt. Uhačem, reprezentant P. K. Ol. inż. Kuchar i paru kibiców.

kę i nosi ją na temblaku, ale nie ustaje w pracy i jeździ, operując tylko jedną ręką. O ile chodzi o wygląd zewnętrzny — to bije wszystkie współzawodniczki ekscentrycznością — nosi bowiem... monokl. Kanadyjki nie reprezentują zbyt wysokiej klasy, a jednym wprost marzeniem takiej np. miss Gordon Lennox jest przejechać trasę możliwie cicho i do końca. W każdym razie nie można było jej odmówić dużej dozy skromności na polu sportowym, gdy unosiła się nad swymi współzawodniczkami i chwaliła ich sposób jazdy — rzekomo niewidziany w Kanadzie.

A tymczasem do Garmisch zjeżdżają się dalej tłumy ludzi. Pokazują sobie słynnych narciarzy na ulicy, przy czym niewątpliwie najpopularniejszymi postaciami. Igrzysk są Birger Ruud i Sonja Henie. O dwójgu tych Norwegach Niemcy mówią zawsze wprost z sentymentem. Dzisiaj (środa) jest jeszcze spokojnie. Na słabym wietrze chwieją się olbrzymie flagi hitlerowskie, któremi jest obwieszona mała miasto, tu i ówdzie błyszczą biała flaga olimpijska, flagi innych państw wywieszane są na stadionie. Flaga polska, jak zwykle zagranicą, nieprzeziwowa, na białym bowiem polu umieszczono orła na czarnej tarczy.

Przyznać trzeba, że z Polaków, to mówi się tutaj jedynie o Maruszu. Nawet Norwegowie wyrażają się o nim z dużą dozą ostrożności, a trener Sandwick spodziewa się po nim bardzo dużo. No, ale do konkursu skoków mamy jeszcze przeszło tydzień.

Jedno jest jedyne minus całego tego miasta olimpijskiego, jak nazywają Garmisch-Partenkirchen — a mianowicie szalona drożyzna. U nas Zakopane uchodzi za „słone” uzdrowisko, ale to samo Zakopane w porównaniu z Garmisch w okresie olimpijskim może uchodzić za wzór tanioci. Nawet jednak i to minus niknie w obliczu powagi chwili, w obliczu godziny otwarcia IV Zimowych Igrzysk Olimpijskich. Całe miasto i olbrzymia rzesza przybyłych turystów i zawodników żyją w jakimś specjalnym napięciu i zdenerwowaniu. Objaw ten ustąpi, gdy rozpocznie się pierwszy mecz hokejowy i gdy pierwszy narciarz ruszy z Kreuzoch, by w szaleńcym „szusie” walczyć o palmę olimpijskiego pierwszeństwa.

Wł. Długoszeuski.

Do zebranych zawodników przemówił po żołniersku, ale z głębokim uczuciem plk. Głabisz, prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego, podkreślając znaczenie startu polskiej drużyny na Igrzyskach i wzywając wszystkich reprezentantów do godnej obrony barw polskich. Wzruszającym był moment, gdy na wezwanie plk. Głabisza wszyscy uczestnicy utworzyli koło i trzymając się za ręce, powtarzali słowa przyrzeczenia. Potem jeszcze próbą defilady, podczas której sztandar niesie Br. Czech i wymarsz na stadion.

Dla tłumów publiczności zebranych na stadionie, najważniejszym był bodaj moment

przybycia kancelerza Rzeszy Hitlera

na otwarcie Igrzysk. Ponieważ na temat jego choroby krążyły rozmaite pogłoski, więc jego przybycie niemal do ostatniej chwili podawane było w wątpliwość.

(Dalszy ciąg na str. 16-tej).



Widok na dworzec w Garmisch-Partenkirchen w dniu poprzedzającym otwarcie Igrzysk.



Fragment z defilady reprezentantów 28 państw, drużyna niemiecka przemaszerowuje przed widownią.



Widok drużyny norweskiej, wkraczającej na stadion w Garmisch-Partenkirchen, w białym kostiumie widoczna Sonja Henie.



Grupa olimpijczyków narciarzy wraz z chorążym Broni sławem Czechem przed wyjściem na stadion olimpijski, gdzie odbyła się defilada.

(Ciąg dalszy ze str. 9-tej).

Na dwie godziny przed otwarciem zawodów stadion niemal był już wypełniony. Na trybunie honorowej widzimy cały sztab dzisiejszych Niemiec. Jest więc min. Goebbels, min. Hess, min. Blomberg, min. Frick i min. Frank, przybył także szef SS Himmler.

Tuż przed godz. 11-tą przybywa pod sam stadion specjalny pociąg, wiozący kanclerza Hitlera. Wśród entuzjastycznej publiczności przechodzi on na trybunę honorową, gdzie witają go dźwięki hymnu niemieckiego i pieśni „Horst Wessel's Lied”, odegranej przez trzy orkiestry wojskowe, a odśpiewane chórem przez całą publiczność. Na całym stadionie widać *całe morze rąk*, podniesionych do góry.

Na zboczach Gudibergeru rozstawiono baterję armat, która daje co parę minut strzały. Orkiestra gra marsza i defilada się rozpoczyna.

Zaczyna ją Grecja, jako ojczyzna idei olimpijskiej. Reprezentuje ją tylko dwóch ludzi, za nimi idzie jedyny reprezentant Australji. Przed każdym państwem niesiona jest tabliczka z nazwą kraju, poczem czołowy zawodnik niesie sztandar swego państwa.

Za Australją idą Belgowie, potem Estończycy, ciekawe wrażenie robi patrol fiński, ubrana w oryginalne czapy futrzane, drużynę Francji wita burza oklasków, reprezentacja Wielkiej Brytanji maszeruje z opaskami żałobnymi na ramionach. Publiczność wywołuje serdecznie Cecylję Colledge, najgroźniejszą rywalkę Sonji Henie.

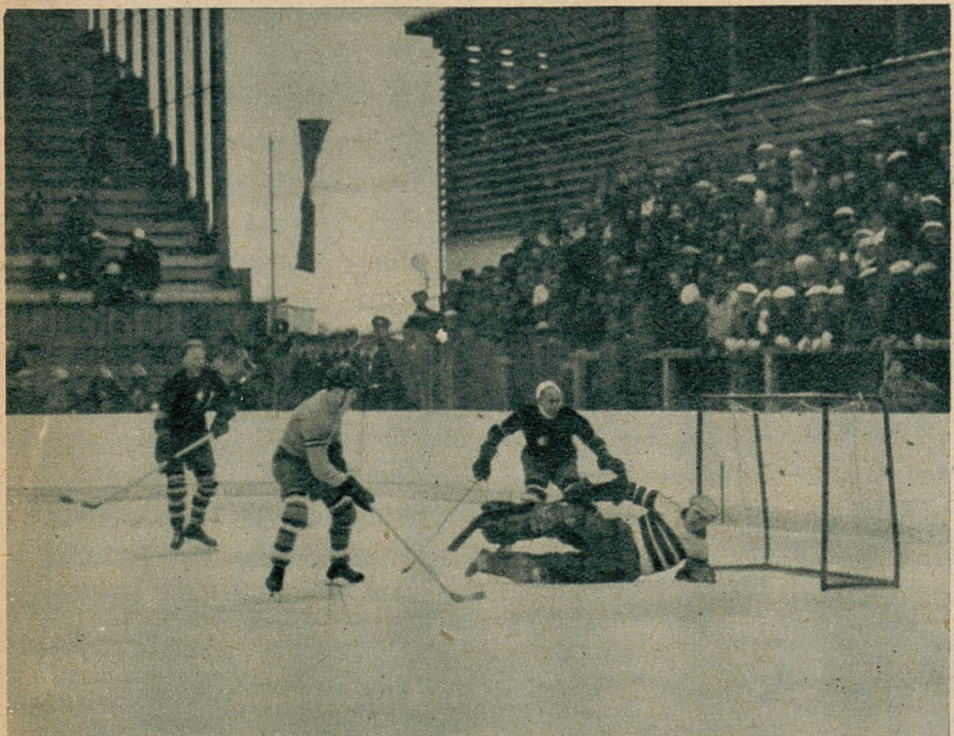
Dalej widzimy Holandję z oryginalnie ubraną baronówną Schimmelpennick van der Oie, słynną narciarką, potem idą Włosi, ubrani jednolicie w popielate mundury i furazjerki.

Wręcz wzruszającym jest moment, gdy wśród niskich wzrostem Japończyków widzi się małą 12-letnią łyżwiarkę Inadę Etsuko. Potem idzie Jugosławja, drużyna Kanady, bez opasek żałobnych, dalej Lotwa, Liechtenstein i Luxemburg i wreszcie Norwegja. Sonia Henie maszeruje w białym efektownym kostjumie narciarskim, owacyjnie witana przez publiczność.

Do punktu kulminacyjnego owacyj dochodzi jednakże przy

wmarszu drużyny austriackiej.

Cała drużyna ubrana w czerwone swetry i białe czapki robi piękne wrażenie. Sztandar niesie mistrz łyżwiarski Karol Schäfer. Barwnie i egzotycznie wręcz przedstawiają się „curlingowcy” w oryginalnych tyrolskich strojach.



Nasi hokeiści przed wymarszem na defiladę, od lewej Stogowski, prokurator Kulej, Przędziecki, Kasprzycki, Marchewczyk, Głowacki, Król, Zieliński, Kowalski, Lemiszko, Stupnicki, Wołkowski, Ludwiczak, Kasprzak i Tupalski.

Tuż za Austrią

idzie polska drużyna.

Sztandar niesie Br. Czech, za nim maszeruje trójka kierowników: płk. Glabisz, dr Boniecki i Kulej, potem patrol wojskowy w polowych mundurach, narciarze, łyżwiarz Kulbaczek i hokeiści. Przemarsz drużyny polskiej przechodzi bez specjalnych owacyj, gdyż cały stadion huczy jeszcze od braw pod adresem „pobratymców” z Austrii.

Za Polską idzie Rumunja, Hiszpanja, sztandar Szwecji niesie słynny skoczek Ericksson, dalej Szwajcarja, Czechosłowacja, ubrana podobnie, jak drużyna polska w granatowe stroje i popielate czapki, Turcja, Węgry, liczna ekspedycja amerykańska z prezesem Komitetu Olimpijskiego Avorym Brandage i na końcu drużyna niemiecka, prowadzona przez Reichssportführera von Tschammer und Ostena.

Każda drużyna, przechodząc przed trybuną honorową, podnosiła ręce na znak powitania. Jedynie drużyna polska odkryła głowy, pochylając ręce z czapkami ku dołowi. Kanclerz witał każdą drużynę podniesieniem ręki.



Kierownictwo grupy polskiej na Olimpiadzie zimowej, od lewej: płk. Glabisz prezes PKOL., kapitan PZHL, prokurator Kulej i wiceprezes PZN. Boniecki.

Po przemarszu drużyny ustawiły się naprzeciw trybuny honorowej, na mównicę wchodzi prezes komitetu organizacyjnego dr von Hall, a obok trybuny stają członkowie Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego: prezes hr Baillet Latour, Czech J. Guth-Jarkowski, Szwed hr Cl. de Rossen, Monachijczyk hr de Gautier Vignal, Francuz markiz de Polignac, Holender bar. de Schimmelpennick van der Oie, Norweg Fearnley, Austrjak dr Schmid, Polak min. Matuszewski, Bułgar min. Tchaprachikow, Szwajcar płk. Berdez, Niemiec dr Lewald.

Dr von Hall wygłasza przemówienie powitalne. Mowę jego powtarzają gigantofony, tak, że słychać ją doskonale w każdym punkcie stadionu i daleko poza nim. Dr v. Hall podkreśla wysiłki Niemiec, celem zapewnienia Igrzyskom jak najlepszego przebiegu i wskazuje na wielkie znaczenie idei olimpijskiej dla całego świata. Następnie dziękuje wszystkim zawodnikom za rekordowe przybycie do Garmisch-Partenkirchen i prosi kanclerza, jako protektora Igrzysk o ogłoszenie otwarcia Igrzysk.

Wśród ogólnej ciszy kanclerz donośnym głosem również powtórzonym przez gigantofony, wygłasza formułę otwarcia: „Ogłaszam IV Zimowe Igrzyska Olimpijskie r. 1936 za otwarte”. W tym momencie orkiestra gra hymn olimpijski, na wielkim maszcie obok skoczni, wśród tumanów śniegu podnosi się olbrzymia flaga olimpijska z pięcioma kołami, a obok na wysokiej wieży żelaznej zapala się znicz olimpijski. Chwila naprawdę wzruszająca i imponująca.

Ale niekoniec jeszcze wzruszeniom. Chorążowie wszystkich państw podchodzą do mównicy i tworzą półkole. Na mównicę wchodzi słynny narciarz niemiecki Willy Bogner, i podnosząc rękę do przysięgi, wygłasza rotę ślubowania olimpijskiego:

„Ślubujemy, że będziemy podczas Igrzysk Olimpijskich walczyli lojalnie i będziemy przestrzegać reguł zawodów. Bierzymy w nich udział w zrozumieniu rycerskiego ducha, dla honoru naszego kraju i na chwałę sportu”.

A potem odmarsz drużyn w tym samym porządku, jak przybyły. Znowu brawa, okrzyki i oklaski. Ceremonia skończona.

Dopiero gdy ostatnia drużyna przeszła przed trybuną honorową, kanclerz Hitler schodzi z trybuny, żegnany hymnem niemieckim i wsiada do czekającego nań pociągu. Szpalier trzyma gwardja SS w żelaznych hełmach na głowach z karabinami i bagnietami. Kanclerz dziękuje za owacje i w chwilę później pociąg rusza.



Na lewo fragment z meczu Austrija—Polska 2:1, na ziemi leży Stogowski, obok Kowalski z obandażowaną twarzą, a pierwszy od lewej Ludwiczak. — Na prawo fragment z meczu USA—Szwajcarja 3:0, bramkarz szwajcarski Kuenzler przy pracy, w której mu pomagają brodaty obrońca Hug.

Warta - IKP 9:7

Lódź, 9 lutego (tel.). Oczekiwany w Łodzi z tak wielkim zainteresowaniem mecz pięściarski IKP. — Warta nie przyniosła gospodarzom upragnionego rewanżu. Znowu porażka, tym razem nieznaczna, przesądzająca zapewne o ponownym zdobyciu tytułu mistrza drużynowego Polski przez Wartę.

Tym razem nie może być jednak mowy o miążdzącej przewadze Poznańczyków. Wprawdzie wystąpili oni bez Kajnara, nie przypuszczano jednak, ażeby obecność tego pięściarza wpłynąć mogła na ostateczny wynik meczu. I tu i tam były lepsze jednostki, a były też i **wybitne słabe punkty**.

Do rzędu tych ostatnich należy przede wszystkim Kwiatkowski (IKP.), początkujący bokser, który zadebutował w ringu „w ostatnim i pierwszym kroku”. Wystąpienie w bój tak młodego i niedoświadczonego zawodnika jest bardzo nieoglednym i ryzykownym krokiem ze strony kierownictwa klubu. Młodzik straconej placówki nie obronił, a przedwezany start z bez porównania silniejszym przeciwnikiem może zaszkodzić jego przyszłej karierze pięściarskiej.

Mecz nie należał do ciekawych,

gdyż w poszczególnych parach sily przeciwników były nierówne. W spotkaniach takich par, jak Koziołek — Kwiatkowski, Woźniakiewicz — Jarecki, lub Pietrzak — Pilat nie mogło być emocji, gdyż **wynik był zgóry wiadomy**. Wcześniej, czy później padał skuteczny cios, po którym sędzia słusznie zresztą przerywał walkę, ogłaszając zwycięstwo faworyta przez techniczne k. o.

W I. K. P. słabszą formę wykazał Bartniak, który walczył chaotycznie i nerwowo, a następnie również i Chmielewski. Ulubieniec publiczności nie zaimponował, a dopiero w **ostatniej rundzie** miał zdecydowaną przewagę nad Szymurą.

Miłą natomiast niespodzianką była dobra postawa Durkowskiego, któremu — naszym zdaniem — **sędziowie wyrządzili krzywdę**.

Sipiński bezwzględnie lepszy technicznie miał wygraną właściwie tylko ostatnią rundę, podczas gdy Durkowski był lepszy w pierwszej, w której przeważał wyraźnie, a w drugiej i trzeciej walczył na remis. Ostatnia runda nie powinna zatem decydować o wyniku, zwłaszcza, że Sipiński walczył **nieczysto**, a niesportowemu zachowaniem się w ringu wystawił sobie nieszczerze świadectwo. Tylko zbyt mało energicznemu sędziemu zawdzięczać należy, że Sipiński nie otrzymał napomnienia. Wówczas zaś nie byłoby mowy o jego zwycięstwie, a mecz zakończyłby się na remis.

Bardzo ładną i żywą walkę stoczył w wadze piórkowej Spodenkiewicz z Rogalskim. Była to może **najładniejsza walka**. Z Warty wyróżnili się Sobkowiak, następnie Koziołek, który nie miał odpowiedniego przeciwnika i okazji do zadokumentowania swej umiejętności, a w końcu Rogalski, mimo porażki. Florysiak — to dobry materiał, a Jarecki był za słabym przeciwnikiem dla Woźniakiewicza tak samo, jak Pietrzak

dla Pilata. W meczu tym Banasiak i Woźniakiewicz stoczyli swą setną walkę w barwach I. K. P. i z tej okazji wręczono im upominki.

wynik walk:

były następujące:

W wadze muszej Koziołek (W) w ciągu trzech rund ma wyraźną i zdecydowaną przewagę nad Kwiatkowskim. Wreszcie sędzia w trzeciej rundzie przerywa tę nierówną walkę, ogłaszając zwycięstwo Koziołka przez techniczne k. o.

W wadze koguciej Sobkowiak (W) we wszystkich rundach wykazuje więcej rutyny i opanowania i walczy spokojnie i skutecznie, natomiast Bartniak niema wyczucia dystansu i jego akcje i poczynania są chaotyczne. W ostatniej rundzie Bartniak poprawia się, lecz w sumie przegrywa wysoko na punkty.

W piórkowej Rogalski (W) w pierwszej rundzie walczy na remis, a w drugiej i trzeciej inicyjatywę walki obejmuje Spodenkiewicz i wygrywa te rundy wysoko na punkty. Czwarta runda wyrównana. Walka prowadzona była w szybkim tempie, lepszą formę wykazał Spodenkiewicz, który wygrał zasłużenie na punkty.

Waga lekka: Jarecki (W) — Woźniakiewicz. Łodzianin z nićjśca dyktuje tempo, jego walka to bezustanny atak, który nie daje przeciwnikowi ani chwili odpoczynku. Jarecki przetrzymał dwie rundy, a w trzeciej rundzie **poszedł na deski do 6-ciu**, a w chwili potem już jako niezdolnego do dalszej obrony sędzia posłał w róg, przyznając Woźniakiewiczowi zwycięstwo przez techn. k. o.

W wadze półśredniej Sipiński (W) w pierwszej rundzie otrzymuje silny cios w żołądek i wyraźnie traci oddech. Rundę tę wygrał Durkowski. W drugiej Sipiński jest lepszy, trzecia runda natomiast jest dla Łodzianina. Walka była bardzo zażarta. W czwartej rundzie następuje silna wymiana ciosów, na której gorzej wychodzi Durkowski, przegrywając nieślusnie tę walkę na punkty.

W średniej Florysiak (W) — Banasiak po czterech rundach wyrównanych sędziowie słusznie uznali walkę za nierozstrzygniętą. Florysiak lepszy był w zwarcu, Banasiak częściej trafiał swingami z półdystansu.

W wadze półciężkiej Szymura (W) w pierwszej rundzie trzyma się dość dobrze, a nawet zadaje Chmielewskiemu dwa cenne proste z lewej. W drugiej i trzeciej rundzie Szymura **broni się**. Chmielewski nie może otworzyć mu gardy. Dopiero w czwartej rundzie wysoka przewaga Chmielewskiego decyduje ostatecznie o jego zwycięstwie.

W wadze ciężkiej Pilat (W) — Pietrzak, mistrz Polski Pilat w pierwszych dwóch rundach nie może jakoś ulokować skutecznego ciosu, dopiero w trzecim starciu silny prawy prosty czyni Pietrzaka **niezdolnym do dalszej walki**. Podda się on, a tem samem zwycięstwo przypada Warty w stosunku 9:7.

Sędziował p. Wende z Katowic.

waża jednak zdecydowanie, mimo zaciętej obrony przeciwnika.

Waga piórkowa: Marasi (F) remisuje z Maleckim (P). Węgier umiejętnie stopuje ataki przeciwnika i wytrzymuje narzucone tempo. Dopiero pod koniec Malecki nieco lepszy. Wynik sprawiedliwy.

Waga lekka: Nemeth (F) remisuje z Rosenblumem (M). Rosenblum chrończnie zapomina o zaslonie i otrzymuje moc ciosów w pierwszych dwóch rundach. W trzeciej rundzie udaje się Rosenblumowi trafić kilka razy przeciwnika, ale naszym zdaniem nie wystarcza to do remisu.

Waga półśrednia: Verkesy (F) przegrywa z Jańczakiem (P). Węgier naogół w defensywie często próbuje szczęścia w zwarcu, Jańczak przeważa cały czas, zdobywając punkty głównie celnymi prostymi.

Waga średnia: Nagy (F) zwycięża Fabisiaka (P). Była to **najładniejsza walka dnia**. Obaj chaotycznie okładają się pięściami, Węgier wykazał nieco więcej dzielności i na zwycięstwo zasłużył.

Waga półciężka: Szegeti (F) zwycięża Neudinga (M). Mistrz Europy nie potrafił sobie dać rady z zawodnikiem Makkabi i rzadko tylko celnie trafia. Pod koniec Neuding ma nawet pewną przewagę. Po ogłoszeniu wyniku **widownia bardzo gorąco protestuje**, domagając się przyznania zwycięstwa Neudingowi. Naszym zdaniem **wynik remisowy byłby tu najsprawiedliwszy**. Po walce Szegeti osłabił nagle i został odprowadzony do lekarza.

Waga ciężka: Kanamar (F) remisuje z Blumem (M). Blum sprawia niezłe wrażenie i początkowo ma nawet przewagę. Następnie dochodzi do głosu szybszy i agresywniejszy Węgier, który **zasłużył na zwycięstwo**.

Sędzia w ringu p. Sierota z Łodzi. Na punkty pp. Warga (Budapeszt) i Wiener (Katowice).

Obrady pływaków

Warszawa, 9 lutego (Tel.). W niedzielę w sali konferencyjnej państwowego urzędu WF odbyło się doroczne walne zgromadzenie Polskiego Związku Pływackiego. Po uczczeniu pamięci Marszałka Piłsudskiego i zmarłego niedawno znanego działacza sportów wodnych red. **Majchera**, przystąpiono do odczytania sprawozdań zarządu. — Głównym mówcą, który skrytykował szereg posunięć zarządu, był sędzia **Semadeni**.

Wybory do nowego zarządu P. Z. Pł. dały wynik następujący: prezes plk. **Pereszewicz-Soltan**, wiceprezisi: kpt. **Szymański** i dyr. **Czyż**, sekretarz p. **Kacperski**, skarbnik p. **Francikowski**. Przewodniczącym komisji sportowej został sędzia **Semadeni**, przewodniczącym wyższej komisji dyscyplinarnej **dr Raskin**, a przew. komisji rewizyjnej p. **Rozen**.

Na członków zarządu wybrano nadto pp.: **Baranowski**, **Górskiego**, **Koniecznego**, **Libere** i **Lyżwińskiego**. Kapitałem związkowym pozostał p. **Andrzejewski**.

W sprawach **przygotowań olimpijskich** dyskusja była dosyć obszerna, przyczem zabierał w niej także głos przedstawiciel Polskiego Komitetu Olimpijskiego naczelnik **Foryś**, który oświadczył, że komitet liczy się z **wysłaniem kilku pływaków**, o ile naturalnie określone minimum zostaną osiągnięte. Pod uwagę jest tutaj brana sztafeta 4x200 (Bocheński, Kaniński, Schreiber, Karliczek) oraz Karliczek w stylu grzbietowym i Heidrich w stylu klasycznym. Nadto czynione są obecnie przygotowania do **zawodów Polska—Austria**.

Narciarskie mistrzostwa okręgu krakowskiego

Krynica, 9 lutego (Tel.). W sobotę rozpoczęły się w Krynicy narciarskie zawody mistrzowskie okręgu V. PZN. Trasa wynosiła 15 km.

Startowało 33, bieg skończyło 31 narciarzy. Wyniki: 1) **Ustupski Jerzy** (AZS Kraków) 0.59.39, 2) **Cisowski Tomasz** (ZS Krynica) 1.04.22, 3) **Głodkiewicz Mieczysław** (T. N. Kraków) 1.06.41, 4) **Skotnicki Antoni** (KSK Krynica), 5) **Setlak Stanisław** (ZS Krynica), 6) **Nowak Stanisław** (KKN Krynica).

Konkurs skoków otwartych, odbyty w niedzielę, zakończył się **pełnem zwycięstwem AZS Kraków**, który zajął trzy pierwsze miejsca, a to: 1) **Lasota skoki** 31.29, 2) **Szelegiewicz** 23.20, 3) **Kling** 20.24, 4) **Głodkiewicz** (TTN Kraków) 35.35 m., oba z upadkiem.

Po skokach do kombinacji **mistrzostwo okręgu zdobył Głodkiewicz** (TTN) 294, 2) **Lasota** (AZS Kraków) 252, 3) **Ciszewski** (ZS Krynica) 227.

W skokach wzięli również udział poza konkursem zawodnicy **zakopiańscy**, z których pierwsze miejsce zajął **Bandura** 35 m. Najdłuższy skok ustany oddał **Guł-Szczęba** (Wisła Zakopane) 37.5. Nagrodę dyrektora Izby skarbowej **dr Rządkiwicz** zdobył **Głodkiewicz**, nagrodę komisji klimatycznej **Ustupski**.

Stronniczy sędzia w Gdańsku powoduje przerwanie meczu bokserskiego

Gdańsk, 9 lutego (tel.). Rozegrany w Gdańsku mecz bokserski między drużyną **Gedanji** a **Policejnym Klubem Sportowym** z Gdańska został **przerwany** po walce w wadze średniej.

Spowodu stronniczości orzeczeń sędziego **Rohrbacha**, członka Klubu Policyjnego, zarząd **Gedanji** zmuszony był odmówić dalszego udziału swej drużyny w meczu. Sędzia **Rohrbach** mimo przerwania meczu ogłosił **wynik 9:5** na korzyść policjantów. **Zaznaczyć należy**, że publiczność przy ogłoszeniu niesprawiedliwych orzeczeń sędziego, **głośno demonstrowała**, domagając się innego sędziego.

SANECZKARZE WYJEŻDZAJĄ DO GARMISCH-PARTENKIRCHEN, 12 lutego wyjeżdża do Garmisch-Partenkirchen reprezentacja saneczkarzy polskich na mistrzostwa Europy, które odbędą się bezpośrednio po Olimpiadzie. Polskę reprezentować będą pp. **Witkowski**, **Rączkiewicz**, **Enker**, **Piechota**, **Piechura**, **Gebał**, **Enkerówna** i **Zarlikowski**.

WALNE ZGROMADZENIE I. L. K. S. CZARNI WE LWOWIE wybrało zarząd w nast. składzie: prezes plk. **Bittner**, wiceprezisi nac. **Sambor**, **ppłk. Pichel**, **dr. Zygmunt Rucker** i **mjr. dr. Mirzyński**, sekretarz inż. **Rębowski** i **Schlichter**, skarbnicy **Paygert** i **Makuch**, gospodarze: **kpt. Kirchner** i **Dobrzański**. Wyniki tych wyborów uważać należy za zwycięstwo „starej gwardji”.

SKODA - I. K. B. 12:4

Świętochłowice, 9 lutego (tel.). W niedzielę wieczór odbył się w Świętochłowicach mecz bokserski z cyklu drużynowych mistrzostw Polski pomiędzy I. K. B. Świętochłowice i Skoda Warszawa. Goście **zwyciężyli całkiem pewnie w stosunku 12:4**, wykazując naogół znacznie **wyższy poziom**, niż drużyna Śląska. Zawody cieszyły się wielkim zainteresowaniem z uwagi na to, iż drużyna Śląska przystąpić miała do nich po specjalnym treningu, wzmożniona w wagach ciężkich **Langerem** i **Gwóźdlem**.

Niestety zarówno **Lander** jak i **Gwóźdź** nie startowali, **Langerowi** nie zezwolił na start lekarz, **Gwóźdź** natomiast **nie otrzymał urlopu** z wojska, pomimo solennego przyrzeczenia, danego kierownikowi klubu. W tych warunkach z góry było do przewidzenia, że rezultat walki **będzie dla I. K. B. ujemny**, gdyż zawodnicy występujący w tych wagach nie reprezentowali żadnego poziomu w boksie.

Największym zainteresowaniem cieszyło się spotkanie pomiędzy **najlepszymi „kogutami”**, a mianowicie **Jarząbkem** i **Czortkiem**. Spotkanie to zakończyło się

Zasłużonem zwycięstwem Czortka,

który jakkolwiek w osobie **Jarząbka** znalazł godnego przeciwnika, to jednak był **zawodnikiem bezwzględnie lepszym, wszechstronniejszym** i wykazał w momentach, które były dla niego niebezpieczne **znaczną przytomność umysłu** i doskonały refleks. Szczególnie popisywał się on **wspaniałymi wprost unikami**, któremi demoralizował zupełnie swego dobrego przeciwnika.

Reszta walk ze strony IKB. stała

na bardzo słabym poziomie,

dowodząc, że w obecnym okresie drużyna Śląska dla innych czołowych drużyn biorących udział w finałowych walkach mistrzostw **nie może być ani na chwilę groźna**.

W pierwszej walce **Mrozek** (I. K. B.) spotkał się z **Fussanym**. Mrozek od początku do końca przeprowadza bardzo ostrożne ataki, znajdując się stale w przewadze i w trzeciej rundzie zyskuje wyraźną przewagę punktową, doprowadzając swego przeciwnika do stanu półprzytomnego. **Tylko gong ratuje Fussanego od k. o.** Czwarta runda przynosi zryw **Warszawianina**, który po desperackim ataku, z powrotem słabnie i ledwie dotrzymuje do ostatniego gongu. Zwycięstwo **Mrozka** **nie ulegało wątpliwości**. Walka sama była jednak **bardzo brzydka** i niezwykle mało ruchliwa, co w tej wadze nie powinno było mieć miejsca. Prowadzona była wyłącznie na dystans, przyczem ani jeden ani drugi przeciwnik nie wykazał się jakimiś umiejętnościami w zwarcu.

W drugiej walce dnia **Jarząbek** stanął przeciw **Czortkowi**. Od samego początku **Czortek** przeciwstawia się atakom **Jarząbka**, wykazując pierwszorzędne stopowanie ciosów, doskonałe unikami oraz kolosalną agresywność i celność ciosów. **Atakami** temi powoli rozbija agresywność **Jarząbka**, który w trzeciej i w czwartej rundzie jest zupełnie zdezorientowany. W ostatnim zwarcu **Jarząbek** otrzymuje szereg bardzo czystych ciosów podbródkowych, któremi **Czortek zapewnił sobie nieznacznie zresztą, lecz zupełnie zasłużone zwycięstwo**. Po ogłoszeniu zwycięstwa **Warszawianina** na sali powstała **ładna burza**, która trwała przez całą niemal następną walkę. W wadze piórkowej walczyli **Pinta** (I. K. B.) i **Kozłowski**.

Obaj przeciwnicy pod względem technicznym byli **niemal równorzędni**, jednakże u **Kozłowskiego** znać **przewagę sily ciosu**. Ona też zadecydowała o tem, że mniej więcej ta sama ilość ciosów przy wzajemnej wymianie zrobiła na **Ślązaku** w trzecim starciu zupełnie widoczne wrażenie. **Pinta** w trzecim starciu jest **najwyraźniej groźny i gong ratuje go od k. o.** W czwartej rundzie jest on dwa razy na deskach, tak że sędzia przerywa dalszą walkę zresztą zupełnie słusznie.

W wadze lekkiej spotkali się **Nawa** (I. K. B.) i **Bakowski**. Spotkanie miało przebieg mało interesujący i bezbarwny. **Zwycięzył Bakowski**, który na zwycięstwo zresztą nie zasłużył. **Warszawianin** naogół rozczarował, gdyż spodziewano się po nim znacznie lepszej walki. Wynik remisowy odpowiadałby bardziej przebiegowi spotkania.

Z wielkim napięciem oczekiwano rewanżowej walki pomiędzy **Świrkiem** i **Seweryniakiem** w wadze półśredniej. Jak wiadomo **Seweryniak** wygrał spotkanie w Warszawie, stąd też **Świr** za wszelką cenę po ostatnich swych porażkach chciał się zrehabilitować w oczach swych zwolenników. **Rewanż Świrki** **udał się**, przyczem odstąpił on od swej zwyczajnej zasady i tym razem zresztą zupełnie zasłużył **walkę na punkty**.

Seweryniak zastosował zupełnie **bledną taktykę**, wdając się w **bijatę** ze **Świrkiem**, a przedewszystkiem walcząc na dystans, co bezwzględnie odpowiadało **Świrki**, który mógł szachować groźną lewą, przeciwnika. **Brak** umiejętnego przeprowadzenia pod względem taktycznym walki, **przyprawił Seweryniaka o klęskę**.

Świr od samego początku w sposób **niestychanie agresywny goni oszołomionego Seweryniaka po całym ringu**. W następnych starciach **Świr** nieco słabnie, mimo to jednak walczy znacznie czystej, aniżeli jego przeciwnik zupełnie niezdolny do przeprowadzenia jakiegś skoordynowanej akcji ofensywnej. W czwartej rundzie sytuacja się zupełnie wyjaśnia, gdyż **Świr** łapie kilkakrotnie zresztą niezbyt skutecznie na swoją lewą szeregę **Seweryniaka**. **Zwycięstwo punktowe Świrki** **przyjęto z niestychanym entuzjazmem**, było ono **zupełnie zasłużone**.

Trzy wagi następne dały walkę, która była

parodią sportu bokserskiego.

Zarówno bowiem **Piecha**, który przegrał w wadze średniej z **Matuszewskim**, jak i **Rzeził**, który przegrał z **Pisarskim**, a wreszcie **Poroś**, który w trzeciej rundzie **przez techniczne k. o.** pokonany został przez **Garsteckiego**, **nie byli ani chwile odpowiedzialni partnerami dla przeciwników**.

Z drugiej strony **Warszawianie** nie potrafili w odpowiedni sposób rozprawić się z **Ślązakami**. Walki te były **zaprzeczeniem sportu bokserskiego** i mogły zrazić każdego do tego sportu.

Okładanie się wzajemnie, niedozwolone ciosy były tolerowane przez **niestychanie słabego sędziego ringowego p. Wodzińskiego** z Łodzi, który nie umiał wzbudzić odpowiedniego autorytetu, zarówno u widowni, jak i u zawodników, dopuszczając do niezwykle nieczystej walki. Tylko dzięki przypadkowi nie nastąpiły jakieś wypadki na ringu, które w tych warunkach mogły się łatwo wydarzyć.

Sędziowali na punkty pp. **Wójcik** ze **Lwowa** i **Heidrich** z **Lublina**. Publiczności około 800.

Mistrz bokserski Węgier zwycięża w Warszawie

Warszawa, 9 lutego (tel.). Niedzielny mecz międzynarodowy między drużynowym mistrzem **Węgier Ferencvarosi** (Budapeszt) a kombinowanym zespołem **Makkabi** i **Polonii** zgromadził w sali cyrku około 4000 widzów, którzy spodziewali się interesujących spotkań i wysokiej klasy, Niestety

drużyna węgierska naogół zawiadła,

Waga musza: **Rundstein** (M) wygrywa na punkty z **Szabo** (F). Mistrz Węgier **nie sprawia specjalnie dobrego wrażenia**.

Rundstein kontroluje go doskonale, a od połowy drugiej rundy przechodzi do ataku, zdobywając się nawet na kilka serży. Dopiero pod koniec trzeciej rundy **Rundstein** otrzymał silny cios, słabnie nieco, ale na zwycięstwo zasługuje w zupełności.

Waga kogucia: **Kubinyi** (F) zwycięża **Krysiaka** (P). Węgier poluje od razu na nokaut, ale ciosy jego bardzo niecelne, a w zwarcu jest nawet słabszy od **Polaka**. **Kubinyi** prze-

JAK WALCZYŁEM NA MISTRZOSTWACH ŚWIATA

Od naszego mistrza łyżwiarskiego i jedyne go reprezentanta naszych barw, Janusza Kalbarczyka, otrzymujemy korespondencję, w której dzieli się on wrażeniami z mistrzostw łyżwiarskich świata, w których brał udział.
(Red.)

Davos, w lutym.

W Davos w piątek wieczorem deszcz. Miny organizatorów i zawodników bardzo wydłużone. Tegoroczna zima daje się we znaki *nawet w górach*, gdzie zawsze jest temperatura o kilka stopni niższa, niż na nizinach.

Dopiero rankiem w sobotę, chwycił niewielki mroziak, który pozwolił przygotować tor jako tako. Jednakże mały wiraż koło trybun był godnym pożałowania i, który z zawodników wylosował tor wewnętrzny, ten musiał jechać bardzo uważnie.

Pierwszy bieg 1j. 500 m. przyniósł zwycięstwo *Lambowi* (USA) w 42.6 sek. przed Engnestangenem (Norwegia) 42.9 sek. i Krogiem (Norwegia) 43.1 sek. Amerykanie *Potts* i *Freisinger* uzyskali jednakowy czas 43.4 sek. Wyniki te są *świetne* i gdyby były lepsze warunki, to rekord świata na tym dystansie zostałby bezwzględnie ustanowiony.

Mistrz Europy i ogólny faworyt Ballangrund przybył *dopiero na 9-tym miejscu*, gdyż wylosował właśnie ten nieszczęsny mały wiraż. To samo spotkało i mnie, tylko z tą różnicą, że aż dwa razy *potknąłem się i omal nie upadłem*. Ile straciłem, świadczy fakt, że Japończyk Kirz był za mną do chwili potknięcia się o 20 m. w tyle, a na mecie zdołał minąć mnie o 2 m.

Czas mój 46.3 sek. jest jednak *lepszy od rekordu Polski aż o 1.5 sek.* Miejsce moje, 32-gie, nie jest jednak tragiczne, bo w tej olbrzymiej konkurencji walka szła jedynie o *dziesiąte części sekundy*; i tak np.: 45 sek. z ułamkami miało aż *jedenastu biegaczy*, a mistrz Europy na 5 km. *Stiepl* był odemnie zaledwie o *0.2 sek. lepszy* i zajął *28-me miejsce*. Bieg ten, ze względu na ogólną punktację, był ważny dla rasowych sprinterów, którzy w biegach długich wiele tracą.

O godzinie 12-tej Ballangrund z Niemcem Sadnerem rozpoczęli bieg 5 km. Czas Norwega 8:32.5 sek. *zapewnił mu zwycięstwo*, gdyż z wdzięczając tylko szczęściu jechał pierwszy i na dobrym jeszcze lodzie. Następne pary miały tor *coraz to gorszy* i tylko kilku pierwszych zawodników zdołało zejść poniżej 9-ciu minut.

Na domiar złego o godzinie pierwszej wyjrzało słońce i lód zrobił się poprostu niemożliwie miękki. Wystarczy nadmienić, że zwycięzca sprintu *Lamp* w dziewiątej parze przybywa na *27-ym miejscu*, a trzeci na 500 m., Krog, na *34-tem miejscu*.

W dwunastej parze *Wazulek*, zeszłoroczny mistrz Europy, zajmuje *23-cie miejsce*, a rekordzista świata na 500 m. (Oslo — 42.4 sek.) *Potts* — 39-te.

Wreszcie dwudziesty z kolei startuje z *Andriksonem* (Łotwa) mistrzem akdaemickim świata, który ulega mi o przeszło pół okrążenia. Wychodziłem poprostu z siebie, aby ponownie nie zająć jakiegoś fantastycznego miejsca. No i rzeczywiście udało mi się uzyskać *12-te miejsce* z czasem 9:10.2 sek., ale pracę w ten bieg tak wielką włożyłem, że przyjechałem do mety mokry od potu, jak gdybym wpadł w trykotach do wody.

Zresztą wyniki same mówią za siebie. Przecież nawet *Stiepl*, triumfator na tymże dystansie w mistrzostwie Europy przed tygodniem, uzyskał czas zaledwie o 0.8 sek., lepszy odemnie, z lokatą na *11-tem miejscu*.

Drugi dzień zawodów przynosi organizatorom

jeszcze większy kłopot,

bo przez pierwszą godzinę biegu na 1.500 m. *szałeje burza śnieżna*. Ballangrundowi znowu sprzyja szczęście, gdyż o godz. 10-tej przestaje nagle padać śnieg i na pięknym lodzie Norweg uzyskuje *czas równy 22-letniemu rekordowi świata Mathisona*. Haraldsen (Norwegia) w towarzystwie Ballangrunda osiąga również piękny wynik 2:18.6 sek.

Niespodziankę sprawił Finn *Wasenius*, zajmując 3-cie miejsce (2:20.5) — zatem Finlandia znalazła *następcę Thunberga*.

Mój wynik 2:27.1 sek. jest wprawdzie *rekordem Polski*, ale właśnie należałem do tych, którym oczy zasypawał



Z mistrzostw świata w jeździe szybkiej na lodzie w Davos. Doskonały zawodnik amerykański Lamb, zwycięzca w biegu na 500 m.

śnieg. Moje 21-e miejsce „w tłoku ujdzie”, bo wystarczy wymienić parę nazwisk, figurujących na dalszych miejscach, aby zrozumieć, że ze mną nie jest jeszcze źle. Oto one: 22) *Van der Scheer* (Holandia), 23) *Sanees* (Niemcy), 25) *Lamb* (USA. — zwycięzca biegu 500 m.), 28) *Wangberg* (Norwegia), 30) *Johanson* (Szwecja), 33) *Potts* (USA. — rekordzista świata na 500 m.) i t. d.

Bieg 10 km. przynosi sukces Finowi *Waseniusowi*. Wygrywa on w czasie 17:51.4 sek. *Thunberg*, stojący w czasie jego biegu na wirażu, aż ochrypl od okrzyków radości. Na drugim miejscu plasuje się mój partner *Stiepl* (re-

kordzista świata na 5 km.) — 17.52.4, a *Ballangrund* zajmuje *trzecią pozycję* 17.57.1 sek.

„Piękne” czwarte miejsce zdobywam wreszcie ja. Nowy, tj. trzeci z kolei, w tych zawodach, rekord Polski brzmi *18:07.8 sek.* Zaledwie zatem jeden Norweg, jeden Finn i jeden Austriak zdołali pokonać mnie i to nieznacznie. Norweg *Ballangrund* jest mistrzem świata na rok 1936, a *Stiepl* jest mistrzem Europy w długim dystansie.

D ogólnej punktacji wywalczyłem sobie *13-te miejsce*.

Janusz Kalbarczyk.

NASZE SZANSE W ZAWODACH O PUHAR DAVISA

Warszawa, w lutym.

W Londynie odbyło się przed kilku dniami losowanie tegorocznych zawodów tenisowych o puchar Davisa. Wiemy już z prasy, jak wypadło losowanie i jak w tem losowaniu sklasyfikowała się Polska.

Dla lepszej orientacji przypomnimy je raz jeszcze:

	Norwegia
	Belgia
	Austria
	POLSKA
	Jugosławia
	Czechosłowacja
Monako	}
Holandja	
Chiny	}
Francja	
Hiszpanja	}
Niemcy	
	Węgry
	Grecja
	Argentyna
	Szwecja
	Irlandja
	Danja
	Szwajcaria

Razem w strefie europejskiej startuje 19 państw. — W strefie amerykańskiej wylosowano półfinały Kuba—Australja i USA—Meksyk.

Wynik losowania uważać należy dla Polski (...podobnie jak i dla Austrii z jej punktu widzenia) za pomyślny. Wprawdzie dzięki temu, że Austria otrzymała numer niższy — mecz rozegrany zostanie we Wiedniu, ale z drugiej strony, pokonanie Austrii *leży w możliwościach naszych zawodników*. Przecież trzy lata temu pokonaliśmy Austrię w Krakowie 5:2, a w Wiedniu osiągnęliśmy w r.

1934 *wynik remisowy 3:3*. Poza tem tenisisci nasi spotkali się z czołową klasą austriacką bardzo często i znają ich system doskonale.

To samo jednak, będąc bezstronnym, można powiedzieć także i o Austrii. Austriacy mają *tutaj większe nawet szanse*, gdyż mecz z Polską grają na *własnym gruncie*, a nawet w następnej rundzie z Belgią, (która pokona przypuszczalnie Norwegów) też walczyć będą u siebie, choć numer mają wyższy, a to dzięki temu, że ostatni mecz o puchar Davisa między temi krajami rozegrany był w Brukseli.

Tymczasem z Polakami jest *nieco gorzej*, ponieważ nie tylko mecz z Austrią, ale także z Belgią odbędzie się na *obcym terenie*, natomiast, o ile Norwegia zdoła pokonać u siebie Belgów, wtedy zawody z Norwegią odbyłyby się w Polsce, ponieważ przed kilku laty walczyliśmy z Norwegami w Oslo.

Dzięki temu, że w pierwszej rundzie (która ma się skończyć 5 maja) nie walczymy, będziemy mieli *więcej czasu na przygotowanie* się do zawodów z Austrią, które rozegrane zostaną przypuszczalnie 15—17 maja w Wiedniu.

Dosyć korzystnie dla nas wypada kryzys, jaki wyraźnie przechodzi tenis austriacki. *Artens wyjechał do Ameryki* na stałe, a *Matejka powoli wycofuje się zupełnie*. Pozostają zatem *Metaxa* (właściwie obywatel grecki), *Baworowski* (obywatel... polski), *Planner* i *Decker*. Nie są oni tak straszni, gdyż byli oni kilkakrotnie zwyciężani przez naszych graczy.

Do dubla wystawią pewnie Austriacy kombinację *Metaxa-Matejka* (wzgl. *Planner*), również zespół do pokonania. Ale przecież i Polacy nie znajdują się w swej formie z przed dwóch lat i *tylko usilnemu treningowi można zaufać*.

Naszym zdaniem, nie oglądając się na koszty, należałoby koniecznie wysłać na Riwierę nie tylko *Jędrzejowską* i *Tarłowskiego*, ale również *Hebdę*, *Tłoczyńskiego* i *Bratka* czy *Wittmanna*. I to nie na dwa tygodnie, ale conajmniej na cały miesiąc. Na połowę kwietnia przypada mecz z *Grecją w Atenach*. Będzie on *doskonałym treningiem dla naszych zawodników*. Trzeba na tym meczu wypróbować dubla, który będzie wchodził w rachubę na meczu z Austrią.

Potem przybędzie trener — koniecznie jakiś bardzo dobry (najlepiej francuski — *Ramillon*, *Plaa?*), który jednak powinien mieć naszych graczy pod opieką przez cały miesiąc.

Należy przecież wszystko zrobić, by nie powtórzyła się historia z zeszłoroczną klęską przeciwko Południowej Afryce. Pamiętamy wszyscy doskonale, jak liczone się z wysokim zwycięstwem 4:1, a przegraliśmy 2:3.

A teraz przyjrzyjmy się tabelce rozgrywek w strefie europejskiej. Według papierowych obliczeń u góry tabelki wyjść powinny Belgja, Polska, Czechosłowacja i Francja, a u dołu Niemcy, Argentyna, Szwecja i Danja (wzgl. Szwajcaria).

Wierzmy mimo wszystko, że nasi tenisisci okażą się lepszymi od Belga *Laxroix* i Polska zdoła wygrać też i w Brukseli z Belgią. Czechosłowacja pobije najprawdopodobniej Francję, Niemcy zwyciężą zapewne łatwo Argentynę, natomiast w ostatniej ćwiartce *Schroeder* może zaważyć i wysunąć Szwecję do półfinału.

W finale spotkają się zatem prawdopodobnie *Czechosłowacja* i *Niemcy*. Jaki będzie rezultat — doprawdy trudno przewidzieć, podobnie jak i wynik finału amerykańskiego USA—Australja.

Na te wyniki trzeba zatem kilka jeszcze miesięcy poczekać.

A. Sz.



Inar Ballangrund (Norwegia) mistrz łyżwiarski świata.



Walka na finiszu 500 m. Kalbarczyka z Japończykiem Kamamura.



Wicemistrz świata w jeździe szybkiej na lodzie Wasenius (Finlandia).

BUKARESZT—TORUŃ W BOKSIE 10:6



Reprezentacyjne drużyny bokserskie Torunia i Bukaresztu przed meczem zakończonym zwycięstwem Rumunów 10:6.

Toruń, 7 lutego.

Cały sportowy Toruń żyje podniecony międzynarodowymi zawodami pięściarskimi między reprezentacją Bukaresztu i Torunia. Gdzieniedzie dają się słyszeć nerwowe rozmowy i czynione są zakłady, jaki będzie wynik spotkania. Czy porażka będzie większa, niż gdańskiej Gedanji i w jakim stosunku, nie brak też entuzjastów, którzy przewidują zwycięstwo drużyny Toruńczyków.

W godzinach wieczornych daje się zauważyć duży ruch w kierunku Pałacu Sportowego, w których odbędzie się spotkanie. I ja udałem się w tamtą stronę. Po kilku minutach drogi, stając przed wspaniałym budynkiem toruńskiego Ośrodka Wychowania Fizycznego. Lecz otn przykra niespodzianka — przed budynkiem tłoczy się przeszło 1000 osób, które posiadają już bilety, lecz nie mogą się dostać do środka, a to z powodu, że konstruktorzy wspaniałego Pałacu Sportowego, przeznaczonego na wielkie imprezy, ograniczyli się do zrobienia tylko jednego wejścia, co jest z uwagi na bezpieczeństwo publiczne rzeczą skandaliczną, którą trzeba naprawić, póki nie będzie jeszcze zapóźno.

Po wielu kłopotach z przedostaniem się do wnętrza, znalazłem się w szczelnie zapelnionej niskiej sali Pałacu Sportowego.

Po odegraniu hymnów państwowych i wręczeniu nagrody jubilatowi Grabowskiemu I, który obchodził setną walkę, nastąpiły prezentacje drużyn, krótkie przemówienia powitalne i wymiana pamiątkowych proporzeczków. Drużyna Bukaresztu występuje w tym samym składzie, co w Gdańsku, gdzie rozgromiła pięściarzy Gdyni, a to: Panaitecu, Osea, Boncila, Dawid, Jacob, Rosca, Stefanescu, Lungu.

Reprezentacja Torunia wystawiła swój najlepszy skład: Grabowski II, Krzemieński, Igielski, Grabowski I, Grenda, Rybszleger, Wezner i Kozakow.

Widząc obie drużyny na ringu, odrazu rzuca się w oczy różnica kondycji i przewaga fizyczna gości. Wszyscy zawodnicy rumuńscy — tu jakgdyby kłęby mięśni i muskułów, czego niestety nie można powiedzieć o naszych zawodnikach. Zresztą te braki wyrobienia fizycznego i technicznego okazały się podczas spotkań we wszystkich prawie wagach.

Jeśli chodzi o poszczególnych zawodników, to w drużynie gości prawie wszyscy pokazali wspaniałą szkołę, doskonale chodzą w ringu, mają szybkość, orientację i czyste ciocy.

Na wyróżnienie zasługują Panaitecu, który ma bardzo ładne wyniki i punktuje prostymi z lewej i prawej, Osea, pngromca mistrza olimpijskiego, posiadający szybkością orientację i umiejętność natychmiastowego przejścia z ofensywy do kontrataku. Dawid walczący bardzo „fair“, ze sposobu chodzenia w ringu podobny do Chmielewskiego, Rosca o szalonej sile ciosu prawym sierpem, którym zmusił do poddania się przeciwnika w drugiej rundzie i Stefanescu, który jest dobrym taktikiem, posiada umiejętność rozkładania swoich sił na cały czas walki, tak, że w trzeciej rundzie czuje się tak samo, jak w pierwszej.

Drużyna Torunia w przeciwieństwie do gości fizycznie słabsza. Daje się zauważyć brak ciągłości treningu, wszyscy zawodnicy chodzą odkryci, uważając gardę za zupełnie zbyteczną, za co zresztą zapłacili kilkoma punktami.

W drużynie gospodarzy wyróżnił się: Krzemieński dobrze wyrobiony fizycznie o silnym uderzeniu, idący na k. o., chociaż jednocześnie potrafi punktować. Podczas spotkania przeszkadzały mu spodenki, które musiał cały czas trzymać, co utrudniało mu walkę. Grenda, świetnie zaprowadzający się bokser o dobrych warunkach fizycznych, spokojny, dobrze obmyśla uderzenia, a co najważniejsze czysto trafia. Temu przeszkadzała gumowa szceka, która rozpychała mu usta, tak, że w trzeciej rundzie zmaszony był ją wypluć. Wezner, mający dobrą budowę, dużą wytrzymałość i umiejętność przeprowadzania ataków z równoczesnym rozłożeniem sił. Wreszcie Kozakow, miły ten bokser warszawskiej Legji po sromotnej porażce w Lublinie zaprezentował się w Toruniu w doskonałej formie i gdyby nie długie ręce Lungu i nieczysta walka — Kozakow napewno wyszedłby zwycięsko

Blado wypadli w drużynie gości Boncila, a w drużynie gospodarzy bracia Grabowscy. Z wielką przyjemnością muszę stwierdzić wyjątkowo sprawiedliwe rozstrzygnięcie spotkań przez komisję sędziowską pp. Janescu, Lewickiego i doskonale prowadzącego zawody sędziego ringowego p. Kalinowskiego z Poznania.

Publiczność w liczbie przeszło 3 tys. osób zachowywała się bardzo sportowo, co też zaznaczył po meczu kierownik drużyny gości p. Alfred Antoniu, który był laskaw podzielić się z nami swoimi uwagami. P. Antoniu jest głęboko wzruszony przyjęciem, jakiego doznała w Polsce drużyna rumuńska. Wyraża zachwyt dla sali Ośrodka Wych. Fiz., uważa, że jest to jedna z lepszych sal w Europie, jak również jest z wielkim uznaniem dla sportowo zachowującej się publiczności i bezstronności arbitrow. Na zapytanie, co myśli o poziomie bokserów toruńskich, p. Antoniu wyraża opinię, że są o klasę lepsi od zespołu Gedanji, a jednocześnie wyróżnia Krzemieńskiego, Grendę i Kozakowa. Kończąc rozmowę, p

Tournée warszawskiego AZS-u po Łotwie i Estonji

Drużyna siatkówki i koszykówki A. Z. S. bawiły ostatnio na tournée po Estonji i Łotwie, gdzie rozegrały kilka spotkań w Tallinie z miejscowymi drużynami ze zmiennym powodzeniem.

W siatkówce męskiej AZS. pokonał ESV. 2:1 (8:15, 15:13, 15:11), ale uległ drużynie Kalev 0:2 (4:15, 13:15).

W siatkówce kobiecej AZS. wygrał z ESV. 2:0 (16:14, 15:9), a przegrał w identycznym stosunku 0:2 z drużyną Kalev (10:15, 13:15).

W koszykówce kobiecej AZS. wygrał z Kalev 23:15 (7:8), zremisował z Rus 8:8 (3:3).

W Tartu AZS. walczył z estońską reprezentacją akademicką, bijąc ją w siatkówce kobiecej 2:1 (11:15, 15:13, 16:14) i w koszykówce żeńskiej 23:6 (6:3).

Natomiast w siatkówce węgkiej AZS. przegrał 0:2 (9:15, 5:15), a w koszykówce męskiej 21:80 (11:25).

W Rydze pierwszego dnia polska drużyna spotkała się z akademicką reprezentacją Łotwy. W siatkówce męskiej AZS. przegrał 0:2 (8:15, 4:16). W siatkówce żeńskiej Łotysze wygrali również 2:0 (15:7, 15:8).

W koszykówce Warszawiacy przegrali wysoko w męskiej 47:78 (23:34), a w żeńskiej 25:28 (10:21).

W czwartek AZS. walczył z drużyną łotewską U. S., przyczem w grach kobiecych zwycięstwo przypadło warszawskiej drużynie, a w męskich Łotyszom. W siatkówce żeńskiej AZS. wygrał 2:1, a w koszykówce żeńskiej 23:22 (14:10). W siatkówce męskiej U. S. odniósł zwycięstwo w stosunku 2:1 (15:8, 13:15, 15:11), a w koszykówce męskiej w stosunku 75:33.

Najbliższe mecze Łotyszów i Estończyków w Polsce

Mecz koszykówki Kraków—Ryga rozegrany zostanie ostatecznie 15 bm., zaś mecz między państwowy Polska—Łotwa 16 bm. w Krakowie. Nadto istnieje możliwość urzędzenia zawodów dodatkowych 18 bm. z udziałem reprezentacji Rygi we Lwowie lub Katowicach.

Łotewski Związek wyraził już na te trzecie zawody swą zgodę, pozostaje zatem do załatwienia sprawa rozstrzygnięcia, czy mecz ten odbędzie się we Lwowie czy w Katowicach. W tej sprawie decyzja zapadnie w najbliższym czasie i uzależniona jest od załatwienia sprawy z okręgami.

W związku z meczem z Łotwą, w Krakowie rozpoczyna się 10 bm. treningowy obóz przy udziale 12-tu najlepszych koszykarzy polskich. Do obozu tego wyznaczono 6 zawodników krakowskich, 5-ciu poznańskich i jednego z Łodzi. Z Warszawy i Lwowa nikt nie jest brany pod uwagę.

* * *

Bezpośrednio niemal po wizycie Łotyszów, przybywa do Polski reprezentacja Estonji, która rozegra trzy me-

Antoniu wyraża nadzieję, że będzie mógł się zrewanżować za gościnność, przyjmując drużynę polską w Bukareszcie, czegooby sobie bardzo życzył.

Poszczególne wyniki spotkań

zakończonych zasłużonym zwycięstwem gości w stosunku 10:6, są następujące:

Waga musza: Panaitecu (B) pokonał wysoko na punkty znacznie gorszego Grabowskiego II (T). Rumun pokazał nam dobrą technikę i umiejętnie wykorzystanie sytuacji, mając przez całe trzy rundy wysoką przewagę nad słabym technicznie Grabowskim.

Waga kogucia: Osea (B) pogromca mistrza olimpijskiego Eneckera, przegrywa nieznacznie na punkty do Krzemieńskiego (T), który atakując stale watórobę przeciwnika, dzie na k. o., lecz Rumun okazał się bardzo dobrym technikiem, dobrze się kryje i w odpowiednich momentach punktuje. Walka ładna, na wysokim poziomie.

Waga piórkowa: Boncila (B) przegrywa z lepszym Igielskim (T), który przez całe trzy rundy jest w ofensywie Rumun idzie do zwarcia, lecz Igielski wykorzystuje to, punktując. Walka naogół słaba.

Waga lekka: Dawid (R) wygrywa wysoko z jubilatem Grabowskim I, który obchodził setne spotkanie. Jubilat bardzo słaby fizycznie i technicznie, pod koniec pierwszej rundy jest już całkowicie wypompowany. Dawid punktuje cały czas, starając się oszczędzać jubilata przed przegraną przez k. o.

Drugie spotkanie w tej wadze przynosi zwycięstwo Jacobsonowi (R) nad Grendą (T), obaj zawodnicy wykazali dużą znajomość i rutynę. Spotkanie to można uważać za jedno z najciekawszych.

Waga półśrednia: Rosca (R) zwycięża przez techniczne k. o. Rybszlegiera (T), który poddaje się w drugiej rundzie po silnym prawym sierpie Rumuna.

Waga średnia: Stefanescu (R) zremisował z Weznerem (T), który przez pierwsze dwie rundy miał znaczną przewagę nad Rumunem. Trzecia runda przyniosła zwycięstwo Stefanescu, który przeszedł do ostrej ofensywy, zapewniając sobie w ten sposób wynik remisowy.

Waga półciężka: Lungu (R) zremisował z Kozakowem (T), wynik ten należy uważać za krzywdzący Polaka, który pokazał nam ładną walkę, cały szereg dobrze obmyślanych ataków, które Rumuna zmuszały do szybkiej kontr ofensywy i stosowania fauli. Lungu walczył bardzo brutalnie. Kozakow prowadził przez całe trzy rundy, mając zdecydowaną przewagę. NAM.

cze, a mianowicie 19 bm. w Warszawie *Talin—Warszawa*, 21 bm. w Warszawie *Polska—Estonja* i 23 bm. w Poznaniu *Talin—Poznań*.

Ś. p. Zygmunt Bieżeński

We środę odbył się pogrzeb w Krakowie zasłużonego działacza sportowego śp. Zygmunta Bieżeńskiego. Zmarły był prezesem honorowym i członkiem Rady Seniorów Towarzystwa Sportowego Wisła w Krakowie, członkiem wielu związków sportowych, pracował dawniej w *Lidze*



Śp. Zygmunt Bieżeński.

(w której należał do członków zasłużonych), KOZPN'ie, Polskim Związku Narciarskim i wielu innych organizacjach sportowych.

Położył wielkie zastugi, przedewszystkiem około rozwoju swego macierzystego klubu T. S. Wisła, którego prezesem był przez 8 lat.

W pogrzebie wziął udział kulturalny i sportowy Kraków. Reprezentowane były liczne związki i kluby sportowe.

* * *

ZAMIAST WIENCA NA TRUMNĘ ŚP. ZYGMUNTA BIEŻENSKIEGO złożył Redakcji naszego pisma art. mal. p. Wlastimil Hoffman kwotę 20 zł. na Dom Brata Alberta.

PIERWSZY START POLSKICH NARCIARZY

Bieg zjazdowy przynosi triumf Norwegom

Garmisch-Partenkirchen, 8 lutego.

Nareszcie nadszedł moment startu naszych narciarzy. — O udział ich w zawodach zjazdowych toczyła się przed wyjazdem zacięta walka i było wielu przeciwników ich udziału w biegach zjazdowych. Oczywiście w cieniu wielkich gwiazd alpejskich i norweskich nie zabłysnęli oni wysoką klasą, ale zrobili to, czego się od nich spodziewano, a 40 zawodników, pozostawionych w tyle przez Br. Czecha, mówi o jego dość dobrym poziomie.

Warunki biegu zjazdowego, rozegranego na zboczek góry Kreuzek były doskonałe. Świeży śnieg, mróz około 5 stopni i piękna pogoda, składały się na to, że cała ta impreza była bardzo udaną i ściągnęła niewidziane w Polsce tłumy publiczności, ustawionej na mecie, trasie i starcie.

Naprzód ruszyły ze startu panie. Ponieważ nie startują tu Polki, więc i nie przeżywamy większej emocji. Punktualnie o 11-tej strzał daleki daje znak startu pierwszej narciarki. Jest to Angielka Pinching. Nie daje się prześcignąć żadnej innej i przybywa pierwsza do mety. — Czas 5:27.2 uzyskany na trasie długości ok. 3.300 m mówi wyraźnie o jej klasie. Przejechała całą trasę bez upadku. Szwajcarka Rüegg nie startuje, z powodu kontuzji, to też przyjazd następnej zawodniczki opóźnia się. Ale potem zacinają wpadać szybko jedna za drugą. Włoszka Wiesinger ma nadspodziewanie słaby czas 5:55, jeszcze słabiej wypada Holenderka baronowa van Schimmelpenninck 6:09.9 i dopiero Niemka Grasegger ma lepszy czas 5:11. Jeszcze lepiej jedzie Niemka Resch, która mija dwie zawodniczki i ma czas 5:08.4.

W obozie niemieckim radość.

Angielka Kessler, która startuje ledwo wyleczona po poważnej kontuzji, ma słaby czas ponad 6 min. Na Cranz, słynną mistrzynię FIS., która uchodzi za fenomen, czekamy długo. Nareszcie nadjeżdża, ale widać, że ma słaby czas, w rzeczywistości zajmuje dopiero szóste miejsce mimo, iż uprzednio biła wszystkie pięć, znajdujące się przed nią. Przyczyna: upadek na trasie.

Sensacja przychodzi później.

Jest nią doskonały czas Norweżki Laili Schou Nielsen. Przez fachowców uważana za drugą klasę, uzyskuje ona najlepszy czas 5:04.4, którego już nie bije żadna inna zawodniczka. Spodziewamy się jeszcze czegoś po drugiej Norweżce Dybwad, ale ma ona ledwo ósmy czas. Natomiast dobrze szła Szwajcarka Steuri, ze słynnej rodziny zjazdowców alpejskich. Wysuwa się na czwarte miejsce. Potem już nadchodzą słabsze zawodniczki. Kanadyjka Gordon Lennox, startująca w monoklu i z jednym kijkiem, a trzymająca w drugiej białą laseczkę, gdyż nie wydobrzała jeszcze po złamaniu ręki na treningu, ma bardzo słaby czas, ale kończy bieg bez upadku. Znane narciarki włoskie nie odgrywają zupełnie roli. Najwięcej wyczerpane przychodzą do mety Hiszpanki i Łotyszka, które też zajmują ostatnie miejsca, przyczem Hiszpanka o pięknie brzmiącym nazwisku Baenzy de Herreros Ernestina ma zwiechnięty staw barkowy.

Wyniki biegu są następujące:

1) Schou-Nilsen Laila (Norwegia) czas 5.04.4, nota 100, 2) Resch Lisa (Niemcy) 5.08.4, nota 98.70, 3) Grasegger Käthe (Niemcy) 5.11.0, 97.88; 4) Steuri (Szwajcaria) 5.20.4, 95.01; 5) Pfeifer (Niemcy) 5.21.6, 94.65; 6) Cranz Christl

(Niemcy) 5.23.4, 94.12; 7) Pinching (Anglia) 5.27.2, 93.03; 8) Dybwad (Norwegia) 5.32.0, 91.69; 9) Bühler (Szwajcaria) 5.51.6, 86.58; 10) Wiesinger (Włochy) 5.55.2, 85.70; 11) Strömstad (Norwegia) 5.57.4, 85.17; 12) Kessler (Anglia) 6.05.4, 83.31; 13) Schimmelpenninck v. d. Oije (Holandia) 6.09.8, 82.31; 14a) Nissl (Austria) 6.12.8, 81.65; 14b) Woodsay (USA) 6.12.8, 81.65; 5) Clara (Włochy) 6.16.8, 80.79; 16) Walterova (Czechosłowacja) 6.17.8, 80.57; 17) Butler (Kanada) 6.20.0, 80.11; 18) Duthie (Anglia) 6.37.2, 76.64; 19) Rosmini (Austria) 6.40.8, 75.95; 20) Weikert (Austria) 6.47.0, 74.79; 21) Beinhauerova (Czechosłowacja) 6.54.6, 73.42; 22) Lettner (Austria) 7.02.4, 72.06; 23) Dei Rossi (Włochy) 7.03.2, 71.93; 24) Boughton-Leigh (USA) 7.17.4, 69.59; 25) Chamier (Kanada) 7.21.0, 69.02; 26) Crivelli (Włochy) 7.24.4, 68.50; 27) Blane (Anglia) 7.25.4, 68.19; 28) Miller (Kanada) 7.30.4, 67.58; 29) Heath (USA) 7.39.2, 66.29; 30) Peckert Forsman (Estonia) 7.58.4, 63.63; 31) Gordon-Lennox (Kanada) 8.03.8, 62.92; 32) Bird (USA) 8.32.4, 59.41; 33) Mõhwal'dova (Czechosłowacja) 8.46.8, 57.78; 34) Moles ed Pina (Hiszpania) 10.52.4, 46.66; 35) Martinsons (Łotwa) 15.21.6, 33.03; 36) Baenza de Herreros (Hiszpania) 18.51.4, 26.90.

Br. Czech na 19 miejscu w biegu zjazdowym

W kilkanaście minut po zakończeniu biegu pań, ruszają ze startu pierwsi zawodnicy. Mają oni do przebycia nieco dłuższą trasę, bo 3.800 m przy różnicy wzniesień ok. 980 m. Przebycie tej przestrzeni w ciągu pięciu minut świadczy wymownie o szybkości zawodników. Aby uniknąć niebezpiecznych wypadków, i niemożliwie „szusowanie” zbyt odważnym przeciwnikom, ustawiono na trasie bramki kierunkowe, które każdy musiał obowiązkowo przejechać. Startuje 66 zawodników na 70 zgłoszonych. Wśród wycofanych jest także słynny skoczek szwedzki Eriksson.

Niebawem jest na mecie pierwszy zawodnik, Niemiec Lantschner, startujący z nr. 1. Ma świetny czas 4:58.2. Nie będzie to jednak czas najlepszy. Tuż za nim jedzie doskonały zjazdowiec francuski Allais, ale przewraca się na ostatnim zjeździe i traci parę drogocennych sekund. W rezultacie jest o 6/10 sekundy gorszy od Lantschnera. Gdyby nie upadek, kto wie, czy nie byłby pierwszym. Załóżmy, że upadek, kto wie, czy nie byłby pierwszym. Załóżmy, że upadek, kto wie, czy nie byłby pierwszym. Załóżmy, że upadek, kto wie, czy nie byłby pierwszym. Załóżmy, że upadek, kto wie, czy nie byłby pierwszym.

Obóz niemiecki liczy jeszcze na Pfnürę. Pauzował on przez rok, ale ostatnio doszedł do formy, więc kto wie?... Ale niestety. Do Ruuda brakuje mu trzy przeszło sekundy. Pozostaje jeszcze Wörndle, ale ten przekracza już granicę 5 minut, choć jedzie bardzo ładnie i śmiało. O ułamek sekundy wyprzedza Konningen.

Teraz oczekujemy na Br. Czecha. Startował z nr. 11, więc powinien być już niedługo. Niestety czekamy dość długo. Czas Czecha 5:46.9 jest bardzo dobry, ale o ileś słabszy od Ruuda i jemu podobnych?

Po nadejściu Konningen, już nikt nie liczy na pobicie Ruuda. Tak bowiem rozlosowano zawodników, że naprzód startowali najlepsi, a potem gorsi, a więc teraz już nadzieje na sensacje maleją. Niektórzy liczą na Rudi Cranza, brata słynnej mistrzyni, ale jest on jeszcze za młody, aby zagrozić słynnym gwiazdom. Ma dobry czas 5:04, ale to już nie „ta” klasa. Wpada na metę Włoch Sertorelli, a tuż za nim Bułgar Jordanoff. Włoch żali się, że Jordanoff

tuż przed nim wywrócił się, tak, że i on musiał położyć się, co przeszkodziło mu w uzyskaniu dobrego czasu. Ale na to już nie ma rady.

Jest niebawem Zajonc, a w chwilę potem i Weinschenk. Ten ostatni przy upadku zgubił okulary i jechał na ślepo. Fotografowie podbiegają do niego, chcą go fotografować, ale on ucieka. Tak straszliwie przecież wygląda obsypany i uwalany w śniegu. Cała publiczność śmieje się zyczliwie na ten dziewięć wyskok naszego sympatycznego zjazdowca.

Potem już niema właściwie dla nas nic ciekawego. Podobnego mniemania jest i znaczna część publiczności, która rozchodzą się, nie czekając na przybycie drugiej połowy zawodników. Osobistości dawno już zniknęły z widowni.

Na wyniki czekamy dość długo, gdyż chodzi o obliczenie punktów do kombinacji alpejskiej. Wyniki te przedstawiają się, razem z notami do kombinacji, jak następuje:

1) Ruud Birger (Norwegia) czas 4.47.4, nota 100, 2) Pfnür Franz (Niemcy) 4.51.8, 98.49; 3) Lantschner Gustav (Niemcy) 4.58.2, 96.38; 4) Allais Emile (Francja) 4.58.8, 96.18; 5) Konningen Alf (Norwegia) 5.00.4, 95.67; 6) Wörndle Roman (Niemcy) 5.01.2, 95.42; 7) Fossum Per (Norwegia) 5.03.2, 94.79; 8) Cranz Rudolf (Niemcy) 5.04.0, 94.54; 9) Sertorelli Giacinto (Włochy) 5.05.0, 94.23; 10) Ruud Sigmund (Norwegia) 5.11.6, 92.23; 11) Durrance H. (USA) 5.16.2, 90.89; 12) Chierroni (Włochy) 5.20.0, 89.81; 13) Guarnieri (Włochy) 5.26.4, 88.05; 14) Lafforgue (Francja) 5.29.4, 87.25; 15) Lunn (Anglia) 5.35.6, 85.64; 16a) Pracek (Jugosławia) 5.39.4, 84.63; 16b) Hromadka (Czechosłowacja) 5.39.4, 84.68; 17) Page (USA) 5.42.8, 83.84; 18) Hollmann (Czechosłowacja) 5.45.6, 83.15; 19) Czech Br. (Polska) 5.46.4, 82.79; 20) Csik (Węgry) 5.48.2, 82.54; 21) Allar (Francja) 5.49.4, 82.26; 22) Pick (Czechosłowacja) 5.49.6, 82.21; 23) Palmer-Tomkinson (Anglia) 5.51.0, 81.88; 24) Knahl (Czechosłowacja) 5.52.4, 81.56; 25) Baadsvak (Kanada) 5.55.2, 80.91; 26) Kövara Karchy (Węgry) 6.00.4, 79.74; 27) Scheeser (Rumunia) 6.03.4, 79.09; 28) Livermore (USA) 6.04.4, 78.78; 29) Jordanoff (Bułgaria) 6.06.4, 78.44. — Z Polaków: 33) Zajonc Karol (Polska) 6.20.6, 75.51 i 36) Weinschenk Teodor (Polska) 6.26.0, 74.46.

A zatem przed pierwszym Polakiem jest czterech (a więc wszyscy Norwegowie, czterej Niemcy (również wszyscy), dwóch Francuzów, trzech Włochów, jeden Amerykanin i po jednym Angliku, Jugosłowianinie i dwóch Czechosłowaków. Tak na upartego, to tylko te trzy ostatnie miejsca psują nam nieco humor. No, ale zobaczymy, co będzie za rok, jak będziemy mieli własną kolejkę linową.

Za Czechem znaleźli się: wszyscy Węgrzy, wszyscy Kanadyjczycy, jeden Francuz, dwóch Anglików, dwóch Jugosłowian, wszyscy Rumuni, dwóch Amerykan, wszyscy Bułgarzy, Szwedzi, Japończycy, Belgowie, Lichtenstein, Grecja, Łotwa, Turcja. Jeśli więc chodzi o wynik przeciętny, to nie był on najgorszy.

Z 66 zawodników sklasyfikowano 59, a tylko 61 doszło wogóle do mety. Z tych, którzy odpadli, Anglik Riddle poniósł poważne kontuzje tułowia i zniesiono go z trasy.

Popołudniu nasi narciarze byli na treningu na skoczni. Poprawiają się pogoda poprawia także i humory, no i formę, a to najważniejsze. Do najważniejszej próby konkursu skoków mamy jeszcze tydzień czasu.

Niemcy zdobywają pierwsze złote medale olimpijskie

Garmisch-Partenkirchen, 9 lutego. (Tel) Słynna dotychczas „Olimpia-Wetter“, którą dobrze pamiętają w Chamonix, w St. Moritz i w Lake Placid, zmieniła się.

Jak powiadają Niemcy, pierwszy medal olimpijski powinien dostać Święty Piotr, który postaral się o tak piękną pogodę na IV Olimpiadę w Garmisch-Partenkirchen. Cała dolina tonie w zimowym słońcu, a wyniosłe szczyty skrzę się brylantami śniegu. W dniu dzisiejszym

Garmisch przeszło samo siebie.

Mieliśmy próbkę tego, co będzie za tydzień na wielkim konkursie skoków, który stanowić będzie zakończenie zawodów narciarskich.

Sznury nadzwyczajnych pociągów przywiozły dziesiątki tysięcy osób — drugie tyle dostało się tutaj autobusami i prywatnymi samochodami, których jest tutaj bodaj więcej, niż w całej Polsce. Wszystko to ciągnie na stadion olimpijski.

Ze stadionu widać dokładnie całą trasę slalomu, identyczną z trasą biegu pań, jedynie obostrzoną większą ilością bramek (35). Długość około 800 m., różnica wzniesień około 200 m. Nawierzchnia doskonale przygotowana. Stanowi ją trwały beton śnieżny, zalodzony, gdyż, mimo wspaniałego słońca, zbocze Gudibergeru znajduje się w cieniu.

Trasa obstawiona jest przez oddziały S. S., które utrzymują doskonale porządek. Na blisko godzinę przed startem publiczność jest w komplecie.

Tuż przed godziną 11-tą świetnie funkcjonujące gigantofony podają, że trasę dla próby przejedzie Christl Cranz i Seelosa. Był to naprawdę wspaniały pokaz slalomowej, wobec której wystąpi wielu olimpijczyków wypadły bardzo a bardzo błado. Nowo upieczoną mistrzynią olim-

pijską witają na mecie burzą oklasków, podobnie, jak i Seelosa, a potem chwila ciszy.

Rakieta oznacza początek zawodów!

Za chwilę na dole jest pierwszy z zawodników, zwycięzca biegu zjazdowego.

Birger Ruud ma czas 85.9.

Jedzie z olbrzymim rozmachem i pewnością, ale nie jest to miękka płynność Seelosa, u którego zdaje się wszystko prostem i łatwym. W czasie jazdy Pfnūra panuje na widowni napięcie. Jedzie on bezsprzecznie ładniej od Ruuda.

Czas Pfnūra 72.1 pozostaje niepokonyty do końca zawodów.

Nadzieje Niemców rosną. Za chwilę jest i Lantschner, który, mając doskonały czas 76.9, okazuje się groźniejszym przeciwnikiem dla Pfnūra, niż Ruud.

Dobrze jedzie Allais (Francja); ma czas 80.4, ale widać, że nie będzie on groźnym dla Niemców.

Potem Konningen ma gorszy czas — 89.3.

Bije go Wörndle czasem 82.9.

Norweg Fossum ma czas 90.3, a o 10 sek. szybszym jest młody Cranz.

Sertorelli jedzie bardzo dobrze i ma 79.3.

Po nim startować miał Zygmunt Ruud, ale świetny ten skoczek, podczas sobotniego treningu, skoczył tak nieszcześnie, że

doznał silnego wstrząsu mózgowego.

Cucono go blisko przez godzinę, a obecnie przebywa w szpitalu. Jego start nietylko w Igrzyskach olimpijskich, ale wogóle w bieżącym sezonie jest już niemożliwy. Speaker zapowiada, że stan Ruu-

da poprawia się i niema już poważniejszych obaw, co zostaje przyjęte z widocznym zadowoleniem przez publiczność.

W międzyczasie sypią się już jedni za drugimi, ale nikt nie spodziewa się rewelacji. Niespodzianką, ale w ujemnym znaczeniu, jest zjazd Czecha Hromadki, który jedzie przeszło dwa razy dłużej od Pfnūra i ma czas 147.9.

Czekamy na Br. Czecha. Widzimy go z daleka, jedzie bardzo ostrożnie, ale pewnie. Uzyskuje czas 90.4, który nie pozwala się ludzi, aby Czech zdołał zejść poniżej 20-tego miejsca.

Bije go jeszcze potem Anglik Palmer Tomkinson i Węgier Szalay.

Zając jedzie bardzo ostrożnie i ma czas 95 sek.

Weinschenk leżał dwa razy na trasie i ma bardzo słaby czas 110.6.

Dobrze jechał Amerykanin Hudson, który wysuwa się przed Czecha.

Reszta zawodników — to już bardzo słaba klasa.

Większość jedzie wprost tragicznie, aż żal bierze patrzeć się, jak taki Łotysz czy Turek zjeżdża na głowie lub rękach.

Publiczność jest beztroska i wesoło śmieje się z tych bolesnych bądź co bądź perypetyj zjazdowców. Dolewa oliwy do ognia speaker, który wprost kpi sobie z niektórych zawodników, a gdy jeden z Łotyszów zjeżdża wprost na nosie, zapowiada, że zawodnik Nr 40 ma duże trudności w mijaniu bramek.

Imponują Japończycy.

Mimo wielu upadków i widocznej już klęski mijają uśmiechnięci. Wzbudzają też ogólną sympatię. Nareszcie jest koniec pierwszego zjazdu.

Zapowiadają, że komisja sędziów postanowiła skreślić 22 zawodników, którzy uzyskali najslabsze czasy. Przeżywamy chwilę obawy, ale wszyscy Polacy startują. To już dobrze.

Tymczasem, gdy poprawia się trasę, nosząc widoczne ślady wielu upadków i małych tragedii, nad Alpami ukazuje się wielki srebrny ptak. To słynny lotnik Udet na szybowcu. W jednej chwili zainteresowanie publiczności odwraca się od zawodów. Wszyscy obserwują niewiarogodne niebezpieczne ewolucje Udeta, który nad skalnymi ścianami robi rozmaite loopingi, na których widok krew mrozi się w żyłach. Niebawem opada w dolinę, migocze na tle lasu, ale głos speakera, zapowiadającego drugą serię zjazdu, znowu odwraca od niego uwagę.

Także i drugi zjazd otwiera Christl Cranz, a potem jedzie Birger Ruud. Ma lepszy czas, niż w pierwszym zjeździe, a mianowicie 77.7 —

ale daleko mu do Pfnüra.

Trasa jest cięższą do jazdy i tylko niewielu zawodników poprawiło swoje wyniki. Pfnür ma np. gorszy czas — 74.5.

Lantschner poprawia swój czas pierwszego zjaz-

Niemiec Pfnür mistrzem kombinacji alpejskiej

Tymczasem speaker podaje do wiadomości klasyfikację pierwszych sześciu zawodników; wiadomość o zdobyciu przez Pfnüra złotego medalu wywołuje burzę oklasków.

Schodzimy wdół. Na stadionie ścierają się dwa prądy: jeden — to długi sznur widzów, którzy oglądali slalom i chcą coś wreszcie zjeść i drugi, wcale nie słabszy — to ci, którzy interesują się skokami. Chcą jeszcze raz zobaczyć najlepszych skoczków świata. Skaczą także i nasi skoczkowie na małej skoczni olimpijskiej. Podczas, gdy Staszek Maruszarz w sobotę połamał narty, trzecie zrzędu, to dziś, na odmianę, Andrzej Maruszarz tamie znowu parę desek.

Wracamy do miasta. Brakuje w nim już miejsca na pomieszczenie tłumów ludzi. Wszystkie lokale przepelnione poza granicami możliwości. Setki narciarzy wracają z wycieczek, wszyscy uśmiechnięci i zadowoleni. W Garmisch-Partenkirchen panuje przecież tak wspaniała zima, jakiej w Polsce dawno nie widziano. Na ulicach rzeźbiarze z bożej łaski budują piękne rzeźby ze śniegu. Sprzedaje się specjalne wydania dzienników z sprawozdaniami z zawodów oraz pismo olimpijskie p. t. „Olimpiazeitung”, które np. podskoczyło w ciągu trzech dni z 20.000 na 52.000. Długo trwają oficjalne obliczenia punktów i kolejności.

Wreszcie ukazują się dwie listy, t. j. kolejność w slalomie i klasyfikacja w kombinacji alpejskiej. — Startowało 59 zawodników, reprezentujących 20 narodów, do drugiego zjazdu slalomowego dopuszczono 35 zawodników, a sklasyfikowano 33.

Oficjalne wyniki slalomu panów

Oficjalne wyniki slalomu panów przedstawiają się nast.: 1) Franz Pfnür (Niemcy) w czasie



Zwycięzca w kombinacji alpejskiej Pfnür (Niemcy) przybywa do mety w biegu zjazdowym.

du, ale nie jest groźny dla Pfnüra. Z tą chwilą bieg, a właściwie kombinacja alpejska, zostały zakończone. Nikt bowiem z pozostałych nie może już zagrozić Pfnürowi, który zdobywa dla Niemiec już drugi złoty medal olimpijski.

Publiczność interesuje się jeszcze narciarzami, ale ponieważ zalodzona trasa jest coraz trudniejsza do jazdy, a zawodnicy jadą coraz ostrożniej, więc powoli wszystko ucieka z trasy na osłoneczone trybuny, skąd zresztą widzi się skocznie, na której lada chwila ma się rozpocząć

trening skoczków.

Nas oczywiście interesuje jeszcze Broniek Czech. Ludzimy się, że poprawi swój czas i wysunie się do przodu, ale, niestety, uzyskuje gorszy czas 102.1. I niebawem musimy się pogodzić z tem, że lepszy czas od niego mają: Szalay, Palmer Thomkinson, Levemore i Hudson.

Wręcz tragicznie wolno jedzie Weinschenk, który ustanawia najgorszy czas drugiej jazdy, a mianowicie 141.2. Nie jest to coprawda czas takiego Pamira (Turcja), który w pierwszym zjeździe miał 270.2, ale, niestety, ostatnia lokata Weinschkena w slalomie jest zapewniona.

146.6, czas pierwszego nawrotu wynosił 72.1, a drugiego — 74.5 s.; 2) Lantschner (Niemcy) w czasie ogólnym 152.5, 3) Allais (Francja) 157.3, 4) Rudi Cranz (Niemcy) 167.5, 5) Wörndle (Niemcy) 168.7, 6) Birger Ruud (Norwegia) 169, 7) Sertorelli (Włochy) 169.4, 8) Durrance (Ameryka) 173.3, 9) Konningen (Norwegia) 173.6, 10) Lafforgue (Francja) 173.7, 11) Palmer Tomkinson (Anglja) 176.3, 12) Szallay (Węgry) 177.5, 13) Lunn (Anglja)

Christl Cranz (Niemcy) zwycięża w kombinacji alpejskiej

Garmisch Partenkirchen, 9 lutego (tel.). W sobotę rozegrano drugą część kombinacji alpejskiej pan, t. j.

slalom

na zboczach Gudibergu. W tej części zawodów Niemcy osiągnęli wspaniały sukces, ponieważ nie tylko zajęli pierwsze miejsce, ale także wszystkie Niemki uplasowały się na czołowych miejscach.

W slalomie zwyciężyła słynna narciarka niemiecka

Christl Cranz,

która zarówno w pierwszym zjeździe trasy jak i drugim uzyskała najlepszy czas, a mianowicie 72 i 70.1. Pozostałe zawodniczki ustępowały jej zarówno pod względem szybkości, jak i pod względem czystości mijania bramek. Odnosi się to zwłaszcza do zwyciężczyni biegu zjazdowego Norweżki Shou Nilsen, która wskutek potracenia chorągiewek otrzymała karne punkty i znalazła się dopiero na piątym miejscu w slalomie.

Wyniki slalomu były nast.: 1) Cranz (Niemcy) 142.1 sek., 2) Grasseger (Niemcy) 153.4 sek., 3) Steuri (Szwajcaria) 158.4, 4) Pfeifer (Niemcy) 159.6, 6) Kessler (Anglja) 167.9, 7) Resch (Niem.) 168.4, 8) Dybwad (Norw.) 117.4, 9) Frida (Wł.) 183.2, 10) Buehler (Szw.) 203.7.

Na podstawie wyniku biegu zjazdowego slalomu ustalono klasyfikację olimpijskiej kombinacji alpejskiej, w wyniku której

pierwszy złoty medal olimpijski zdobyły Niemcy

przez Christl Cranz. Swą wspaniałą jazdą w slalomie zdołała ona nadrobić punkty stracone w zjeździe i wysunęła się zdecydowanie na pierwsze miejsce. Także i srebrny medal olimpijski zdobyła Niemka Grasseger, a Norwegia przez swą zawodniczkę Shou Nilsen musiała zadowolić się medalem brązowym.

Wynik kombinacji alpejskiej.

1) Christl Cranz (Niemcy) nota 97,06; 2) Grasseger (Niemcy) 95,26; 3) Schou Nilsen (Norw.) 93,48; 4) Steuri (Szwajcaria) 92,36; 5) Pfeifer (Niem.) 91,85; 6) Resch (Niemcy) 88,74; 7) Dybwad (Norwegia) 85,90; 8) Kessler (Anglja) 83,97; 9) Pinching (Anglja) 82,19; 10) Buehler (Szwajc.)

Przed walką sztafet narciarskich

Garmisch Partenkirchen, 9 lutego (tel.). W poniedziałek rozegrany zostanie bieg sztafet 4x10 km. Trasa została wyznaczona w postaci dwóch petli. Pierwszą z nich biegnie pierwsza i trzecia zmiana, drugą zmiana druga i czwarta. Zmiany następują na stadionie olimpijskim, gdzie znajduje się start i meta. Wszystkie 16 sztafet startują, jak wiadomo, równocześnie.

178.8, 14) Paga (Ameryka) 179.1, 15) Fossun (Norwegia) 180.

Bronisław Czech na 19-tym miejscu w slalomie.

Z Polaków, startujących w slalomie, najlepszy wynik uzyskał Bronisław Czech, zajmując 19-te miejsce. W pierwszym przebiegu Czech uzyskał 90.4 sek., a w drugim 102.9. Ogółem zatem 193.3 sek. Czech wyprzedził około 40 innych zawodników. Zajonc zajął 23-cie miejsce (197.9), a Weinschenk 33-cie miejsce (257.8).

Niemcy zdobywają i drugi złoty medal olimpijski.

Mistrzostwo olimpijskie w kombinacji alpejskiej, obejmującej bieg zjazdowy i slalom, zdobył definitywnie Franz Pfnür, uzyskując dla Niemiec drugi złoty medal olimpijski. Drugie miejsce i srebrny medal uzyskał również Niemiec Lantschner. Na trzecim miejscu uplasował się Francuz Allais, uzyskując pierwszy brązowy medal.

Klasyfikacja ogólna kombinacji alpejskiej przedstawia się nast.: 1) Pfnür (Niemcy), nota ogólna 99.25, 2) Lantschner (Niemcy) 96.25, 3) Allais (Francja) 94.69, 4) Birger Ruud (Norwegia) 93.38, 5) Wörndle (Niemcy) 91.16, 6) Cranz (N-cy) 91.03, 7) Sertorelli (Wł.) 90.39, 8) Konningen (Norwegia) 90.06, 9) Per Fossun (Norwegia) 88.12, 10) Durrance (Ameryka) 87.74, 11) Lafforgue (Francja) 85.83, 12) Lunn (Anglja) 83.82, 13) Paga (Ameryka) 82.85, 14) Palmer Tomkinson (Anglja) 82.52 i 15) Pracek (Jugosławia) 81.64.

W kombinacji Czech uzyskał 20-tą lokatę z notą 79.41.

Karol Zajonc zajął w kombinacji 28-me miejsce z notą 74.87.

Trzeci Polak, Teodor Weinschenk, zajął w kombinacji 32-gie miejsce z notą 65.67.

Składy sztafet nie zostały oficjalnie ogłoszone. Wiadomo, że trzy najważniejsze państwa startować będą w następujących składach: Finlandja: Nurmela, Karpinen, Löhde i Jalkanen. Szwecja: Berger, Mattsbo, Häghblad, Larson. Norwegia: Hagen, Hoffsbaken, S. Brodall, Iversen. Polska startuje w składzie: Górski, Karpel, Orlewicz, Bronisław Czech.

W niedzielę odbyło się losowanie do biegu 18-kilometrowego otwartego i do kombinacji. Ogółem w zawodach tych startuje 115 zawodników, reprezentujących 23 państw. Polscy narciarze wylosowali następujące numery startowe: Karpel 13, Orlewicz 35, Górski 55, Stanisław Maruszarz 73, Czech Bronisław 90, Andrzej Maruszarz 61.

Z pechowym numerem „14” startuje najlepszy narciarz niemiecki Willy Bogner. Z innych znanych narciarzy startują następujący: Røen (Norwegia) Nr 19, Valonen (Finlandja) 22, Gumpold (Niem.) 24, Menardi (Włochy) 27, Osterklöft (Norw.) 40, Demetz (Włochy) 48, Hagen (Norw.) 59, Häghblad (Norw.) 60, Nurmela 62, Mattsbo (Szwecja) 78, Iversen (Norw.) 77, Rustadstuen (Norw.) 92, Lähge (Finl.) 94, Simunek (Czech.) 95, Hoffsbaken (Norw.) 102, Musil (Cz.) 105, Jalkanen (Finl.) 111.

Jak zatem wynika z zestawienia zawodników, w czasie biegu odbędzie się wiele zaciętych pojedynków między elitą narciarzy skandynawskich.

Włodzimierz Długoszewski.

* * *

Garmisch Partenkirchen, 9 lutego (tel.). W dniu dzisiejszym rozpoczęły się zawody figurowe panów na lodzie. Według dyspozycji przewodniczącego federacji łyżwiarskiej Salchowa, stan oficjalny punktacji nie został opublikowany.

* * *

Garmisch Partenkirchen, 9 lutego (tel.). W niedzielę rano odbył się trening na torze bobslejowym. Nieznaczny wypadek uległa osada niemiecka ze znanym kierowcą Kiljanem, natomiast osada amerykańska przejechała tor w doskonałym czasie, bo o 6/10 sekundy gorszym od rekordu.

Poniedziałkowe imprezy sportowe

W poniedziałek rozegrane zostaną w Garmisch nast. imprezy sportowe:

O godz. 9-tej start biegu sztafetowego 4x10 km. Od godz. 9-tej do 12.30 odbędą się dalsze ćwiczenia jazdy figurowej panów.

Od godz. 14-tej do 21-tej dalsze ćwiczenia jazdy figurowej panów.

Wieczorem odbędzie się bal dla uczestników olimpiady zimowej.

REDAKCJA

WYDAWCA I NACZELNY REDAKTOR
MARJAN DĄBROWSKI.
RED. ODP. Dr ADAM OBRUBAŃSKI.
TELEFONY: 150-60, 150-61, 150-62, 150-63.

Ogłoszenia: Strona dzieli się na 3 łamy á 80 mm. — 1 mm. w 1 łamie kosztuje 0.70 zł. — Drobne za słowo 0.15.

Zakłady Graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego”, w Krakowie, pod zarządem Feliksa Korczyńskiego

ADMINISTRACJA

TELEFONY N-ra: 150-64, 150-65, 150-66.
KONTO CZEKOWE P. K. O. 412.100.
PRENUMERATA KWARTALNA Zł. 3.50.
NUMER POJEDYNCZY 30 GROSZY.

RAZ DWA TRZY.
KRAKÓW
WIELOPOLE 1.



ŚLUBOWANIE OLIMPIJSKIE

Mistrz narciarski Niemiec, Willy Bogner składa ślubowanie olimpijskie